

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 12

WARSZAWA, 21 MARCA 1954 R.

CENA 30 GR

Z dyskusji na II Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o sprawach oświaty, kultury i nauki

ALEKSANDER ZAWADZKI

Przewodniczący Rady Państwa, Członek Biura Politycznego KC PZPR

Trzeba codzienną pracą i przekonywającymi naczynymi faktami ugruntować w świadomości milionów ludzi, że ich państwo nie tylko od nich żąda, lecz również pomaga im, troszczy się o nich i ich rodziny, ich młodzież, ich zdrowie i rozrywkę, że służy im radą i doświadczeniem, że broni ich praw konstytucyjnych przy pomocy wszystkich swych organów i instytucji, w tej liczbie i organów karzących — sądowo-prokuratorskich.

Trzeba, by nasi działacze nauczyli się nie zrażać żadnymi trudnościami, nieznieważać się do ludzi nie przekonanych jeszcze lub chwiejnych, jeszcze nieaktywnych społeczeństwie, nigdy nie potępiać tych

ludzi z góry, nie traktować nerwowo i grubiańsko, nie wymyślać im bez uzasadnienia od wrogów, nie przekreślać ich nieumiejętności, lecz pamiętać, że to oni, a nie my, musimy zdobywać ich dla Ojczyzny Ludowej, dla sprawy socjalizmu, świadomości, stopniowym wciąganiem w potężny twórczy nurt współczesnego życia narodu.

Taka praca każdego z nas, uodpornianie ludzi na penetrację w ich umysły i ich dusze wrogiej propagandy, wrogich podszeptów — to bicie wroga w najczulsze miejsce.

JAKUB BERMAN

Członek Biura Politycznego KC PZPR

Co więc należy robić, aby przełomu dokonać, aby szybciej się posuwać naprzód? Trzeba twarde i nieugięte realizować wskazania Zjazdu...

...Realizacja zadań o takim zasięgu wymaga rozkoleśniania ruchu ogólnonarodowego.

Jakie są części składowe tego ruchu ogólnonarodowego o osiągnięcie przełomu w rolnictwie, o wydajny wzrost produkcji artykułów szerokiego spożycia, o szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy?

Osią tego ruchu ogólnonarodowego jest nasza partia, jej masowe transmisje na wsi i w mieście i jej sojusznik — ZSL. Ta armia liczy miliony żołnierzy.

Jedną z dzwigni tego ruchu ogólnonarodowego jest wielokrotnie wzmożony ruch łączności między miastem a wsią, łączności politycznej, produkcyjnej i kulturalnej. Trzon tego ruchu stanowią robotnicy, realizując kierowniczą rolę klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Obok robotników w tym coraz szerszym ruchu uczestniczy inteligencja — pracownicy państwowi i lekarze, nauczyciele, oficerowie i studenci, pisarze i artyści. Na ruchu tym ciąży jeszcze niemało szablony i formalizmu, ale z każdym tygodniem treść jego, jak wskazuje doświadczenie Warszawy i Łodzi, staje się bogatsza, formy bardziej urozmaicone i wielostronne, oddziaływanie — w sensie wzmacniania aktywności samych chłopów — głębsze. Szefostwo nad POM-ami w okresie przygotowań do siewu dało już cenne wyniki.

Niemałą rolę ma do spełnienia w oparciu o wzory radzieckie — pionierski ruch młodzieży, kierujący do PGR, POM-ów, spółdzielni i państwowej służby rolnej na wsi najbardziej ofiarne i ideowe kadry. Te pionierską akcję winna popularyzować nasza prasa. A resorty gospodarcze muszą przygotować odpowiednie warunki pracy i życia tym ludziom.

Coraz aktywniej włącza się do akcji nauczycielstwo wiejskie, wykazując dużą ofiarność w pracy. O tym, jak wielkie możliwości tkwią w ruchu przodownictwa chłopskiego świadczy fakt, że ruch przodowników hodowli objął już blisko 1/2 miliona gospodarzy wiejskich. A jakie rezerwy tkwią jeszcze w ruchu miczurinowców, w rozbudowie pól doświadczalnych przy szkołach, chat-laboratoriów itp.

Jakże doniosłe wyniki daje już i nauczycielstwo wiejskie, wykazując dużą ofiarność w pracy. O tym, jak wielkie możliwości tkwią w ruchu przodownictwa chłopskiego świadczy fakt, że ruch przodowników hodowli objął już blisko 1/2 miliona gospodarzy wiejskich. A jakie rezerwy tkwią jeszcze w ruchu miczurinowców, w rozbudowie pól doświadczalnych przy szkołach, chat-laboratoriów itp.

Chodzi o stworzenie takiego klimatu, aby

STEFAN IGNAR

Wiceprzewodniczący NKW Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego

Pod kierownictwem i z inicjatywy partii zostało prawie w 100% zrealizowane kształcenie na wsi w wysoko zorganizowanych 7-klasowych szkołach podstawowych. Zlikwidowany został analfabetyzm, założono we wszystkich gminach biblioteki oraz 23.000 gromadzkich punktów bibliotecznych. Wios otrzymuje miliony książek i gazet, radio doprowadzono do 12.000 gospodarzy.

ADAM SCHAFF

Profesor Instytutu Nauk Społecznych

Stwierdzić należy, że zadanie popularyzacji marksizmu realizujemy jednak ciągle jeszcze w sposób niedostateczny, a często niewłaściwy.

Temu zadaniu winna służyć niestety zaniedbywana u nas funkcja propagandowa nauk społecznych. Występuje ona zarówno w wykładach ideologicznych na wyższych uczelniach, jak i wykładach masowych organizowanych przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej czy towarzys-

mał, setki tysięcy chłopskich dzieci kształcą się w szkołach średnich, a dziesiątki tysięcy w szkołach wyższych.

Tak więc trzy podstawowe hasła, o które walczyli chłopcy w radykalnym ruchu ludowym: ziemia, władza, oświata dla ludu, zostały urzeczywistnione w Polsce Ludowej pod kierownictwem Partii klasy robotniczej.

OSKAR LANGE

Rektor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki

Powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stworzyło nowy klimat ideologiczny w kraju, przyczyniło się do dokonania przewrotu także w naukach ekonomicznych. Nastąpiła zwycięska ofensywa marksizmu-leninizmu, nauki ekonomiczne

włączyły się do budownictwa socjalizmu. Mamy obecnie 9 wyższych szkół ekonomicznych, kształcących ekonomistów dla potrzeb naszej socjalistycznej gospodarki. Liczba studentów w tych szkołach wynosi przeszło 15 tys. Nauczanie jest prowa-

dzone w duchu marksizmu-leninizmu. Mamy też szereg poważnych placówek naukowo-badawczych oraz pewien marksistowski dorobek naukowy w dziedzinie nauk ekonomicznych.

Zadania, które stawia nasz Zjazd, nakładają na nauki ekonomiczne wielkie obowiązki, otwierają też przed nimi nowe horyzonty rozwoju. Powstają zagadnienia takie, jak zagadnienie określenia właściwych proporcji poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, proporcji między produkcją środków wytwórczości a produkcją środków spożycia, proporcji między przemy-

ROMAN ZAMBROWSKI

Członek Biura Politycznego KC PZPR

Towarzysz Bierut już wskazał na przemówienie, jakie dla pracy rad narodowych mieć będą wybory oraz powołanie gromadzkich rad narodowych.

Przybliżony obraz nowej gromady oraz pewne pojęcie o sile gospodarczej i kulturalnej dają następujące dane cyfrowe z 82 zaprojektowanych gromad:

areal ziemi uprawnej przekracza w zasadzie 1000 ha (bez PGR), ilość szkół wynosi od 1 do 5, przeciętnie dwie na gromadę. W 16 gromadach są przedszkola. W 41 gromadach są boiska sportowe. W 60 gromadach są świetlice wiejskie. W 67 — są biblioteki lub punkty biblioteczne, w 11 — są kina wiejskie, w 35 —

WŁODZIMIERZ SOKORSKI

Minister Kultury i Sztuki

Jest faktem, że likwidując analfabetyzm otworzyliśmy wrota oświaty i kultury milionom ludzi, bo jednocześnie jest faktem, że dzisiaj czterokrotnie, a nawet pięciokrotnie więcej ludzi chodzi do kin, teatrów, oper, filharmonii, muzeów i na wystawy plastyczne, że czterokrotnie wzrosła liczba dzieci w szkołach artystycznych, że od roku 1949 do 1953 liczba przedstawień tylko sztuk autorów współczesnych wzrosła z czterech tysięcy do siedmiu tysięcy, a liczba widzów na tych sztukach z miliona siedmiuset tysięcy do trzech milionów, co wymownie świadczy o zainteresowaniu naszego społeczeństwa współczesną sztuką, mimo że niejednokrotnie wiele ona pozostawia do życzenia pod względem ideowym i artystycznym.

LEON KRUCZKOWSKI

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich

Usilna walka o przyswojenie sobie pojęć estetyki marksistowskiej jest dla naszych pisarzy, zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych, sprawą decydującą w spełnieniu zadań twórczych, jakie stawia przed nimi nasza współczesność i cała wielka problematyka narodu budującego socjalizm.

Polska Ludowa dokonała już wielkich czynów w zakresie upowszechnienia dorobku kulturalnego naszej przeszłości narodowej, dzieł Mickiewicza, Prusa czy Chopina.

Ale naród, budujący swoje nowe życie,

GERARD SKOK

Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Olsztynie

W szkole decydującym czynnikiem jest nauczyciel. On decyduje w poważnej mierze o wynikach nauczania, o kształtowaniu materialistycznego światopoglądu i stać o tego nauczyciela trzeba dbać, a warunki bytowe nauczycieli nie zawsze są dobre. Była wydana uchwała Rządu o zabezpieczeniu warunków bytowych nauczycieli. Dużo zrobiono na odcinku realizacji tej uchwały, ale wciąż jeszcze są wypadki, że nauczyciele w związku z tym, że nie mają zabezpieczonych warunków bytowych, mieszkają w kulakach i, rzecz jasna, że to odbija się niekorzystnie na ich pracy. Rady narodowe powinny zwrócić na to zagadnienie uwagę. Z drugiej strony chodzi o to, żeby nauczycielstwo swoją krytykę pomagało radom narodowym.



Na zdjęciu: delegaci woj. bydgoskiego, wśród nich nauczyciel Adam Lewandowski (drugi od lewej), przysłuchujący się z uwagą dyskusji zjazdowej.

słem a rolnictwem, proporcji między spożyciem a akumulacją i inne zagadnienia właściwego tempa rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej. Powstają zagadnienia takie, jak wzmożenie bodźców materialnych zainteresowania u chłopów pracujących oraz u pracowników przemysłu, handlu itp., zagadnienia takie jak rola prawa wartości na obecnym etapie naszego życia gospodarczego, spójności ekonomicznej między miastem a wsią, zagadnienia wzmożenia rozrachunku gospodarczego w przemyśle, zwiększenia efektywności ekonomicznej nowych inwestycji i wiele, wiele innych.

agencje pocztowe, w 32 — punkty telefoniczne, w 53 — ochotnicza straż pożarna, w 75 — punkty sprzedaży detalicznej, w 35 — 218 różnych punktów usługowych, w 19 — punkty skupu, w 17 — GOM-y i POM-y, w 78 — ORMO, w 13 — poradnie specjalistyczne, w 10 — położne, w 5 — izby porodowe.

Oczywiście, ten stan odzwierciedla jeszcze poważne zacofanie, ale w stosunku do okresu przedwojennego widoczne są obliczalne zmiany. Dane te pozwalają stwierdzić, że przeszło 3/4 z tych 82 gromad będą stanowiły dosyć silne jednostki administracyjne.

Należy dokonać wielkiego zrywu w pracy świetlicowej na wsi przekraczając oplotki 1400 wzorowych świetlic i łamiąc zasadę, że tylko 30% z tych świetlic pracuje dobrze, dając tym samym w ciągu najbliższych dwóch lat do podwyższenia liczby świetlic gromadzkich do cyfr obejmujących co najmniej 50% nowych gromad. Przy tym należy jak najściślej powiązać pracę świetlicy wiejskiej z działalnością biblioteki i kina wiejskiego.

Należy wzmocnić, radykalnie wzmocnić pracę z młodzieżą i dziećmi, aktywnie walczyć ze zjawiskami chuligaństwa, defetyzmu i moralizmu, a tym samym politycznego cynizmu.

pragnie również dzieł, wyrażających jego dzisiejsze dążenia, dzisiejsze dążenia, próby i zwycięstwa, pragnie dzieł, obrazujących naszą współczesność, dzieł, w których mógłby rozpoznać samego siebie i w których mógłby znaleźć natchnienie dla swoich dalszych czynów, drogowskazy swej przyszłości. Dlatego my, partyjni pisarze i artyści, musimy być bardziej niż dotąd, w całej pełni świadomi zadań, jakie staną przed nami — szczególnie po Zjeździe. Nie wolno nam zawiesić nadzieli, jakie wiąże z nami, z naszą pracą twórczą partia i cały naród.

Jednym ze środków, poprzez który nauczyciele mogą oddziaływać na rady narodowe, jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, który ma jednak interesuje się tą sprawą.

Upowszechnianie dobrych doświadczeń wśród nauczycieli jest sprawą niezmiernie ważną i jednocześnie wielce zaniedbaną zarówno przez Ministerstwo Oświaty, jak i przez naszą Wojewódzką Radę Narodową — Wydział Oświaty. Istnieje u nas wiele zespołów artystycznych, czytelników, ale na naszych 350 zespołów artystycznych, które mamy na wsi, mamy bardzo słabą kadrę kulturalno-oświatową. W naszym województwie jest np. trzech ludzi tylko, którzy w zespołach artystycznych umieją uczyć młodzież tańca.

W numerze:

Na przykładzie dwóch powiatów	str. 2
Aktualne zagadnienia wychowawcze	str. 2
Nie lekceważyć zainteresowań dzieci	str. 3
Kłopoty z elementarzem	str. 3
Życiorys jednego nauczyciela	str. 4

KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Marszałek Polski

Technika bojowa i uzbrojenie stanowią materialną bazę zdolności bojowej armii. Ale technika bez ludzi jest rzeczą martwą. O zwycięstwie w nowoczesnej wojnie decydują ludzie: silni duchem, słuszością swojej sprawy i umiejętnością posługiwania

nią się nowoczesnym uzbrojeniem i sprzętem bojowym. Potęga Sił Zbrojnych i ich gotowość bojowa zależne są przede wszystkim od składu osobowego wojska, od ludzi bezgranicznie oddanych swojej Ojczyźnie.

FRANCISZEK JÓŹWIĄK - WITOLD

Członek Biura Politycznego KC PZPR

Są u nas tacy sekretarze organizacji partyjnych, kierownicy przedsiębiorstw czy instytucji, którzy w ogóle nie dostrzegają naszej entuzjastycznej, bojowej młodzieży, którym brak jest śmiałości — jeżeli nie powiedzieć: niechęci — w wysuwaniu młodzieży, a którzy całą pracę opierają na starych kadrach. Są i tacy, którzy słuszne hasło partii śmiało stawia na młodzieży

rozumieją tak, że stare kadry nadają się już tylko na złom. Jasne, że fałszywe jest jedno i drugie stanowisko. Cała sztuka polega na tym, jak wskazywał na XVIII Zjeździe Józef Stalin, aby umiejętnie łączyć doświadczenie starych kadr z młodym, bojowym entuzjazmem młodzieży, aby starych i młodych zespolić w jedną harmonijną orkiestrę.

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

Sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk

Po stworzeniu Polskiej Akademii Nauk bardzo poważna część nauki polskiej, i to właśnie ta najbardziej twórcza w sensie badawczym, została ujęta jakby w jeden wielki instytut naukowy z wieloma różnorodnymi pracownikami, z jednym planem pracy i z jednym kierownictwem.

Akademia inicjuje oraz częściowo prowadzi i przygotowuje badania, a także powołuje do życia potrzebne instytucje naukowe, wypracowując odpowiednie organizacyjne formy działania. Podczas gdy w 1952 r. po półrocznym istnieniu Akademia miała tylko trzy własne placówki badawcze, to u schyłku 1953 r. miała ich już 32, w tym 15 samodzielnych instytutów badawczych. Placówki te siłami swych pracowników naukowych opracowały około 1400 tematów w zakresie 43 dyscyplin. W realizacji tych prac badawczych i poczynaniach koordynujących oraz w planowaniu badań

bierze udział około tysiąca pracowników nauki. Akademia zorganizowała w roku ubiegłym ponad 20 sesji problemowych, zjazdów i konferencji naukowych.

Jednym z poważnych braków w pracy ideologicznej Akademii, a przeto w dużej mierze i brakiem całej naszej nauki jest fakt, że nasze nauki filozoficzne — najpotężniejszy oręż ideologicznej walki — nie oddziałują dość szeroko.

Odcinek szczególnie zaniedbany przez teorię, a dotyczący dziedziny, gdzie nowatorska praktyka nie uzbrojona w nowatorską teorię może niejednokrotnie chybać — to pedagogika.

Z dumą możemy powiedzieć, że nauka polska w ciągu minionych 5 lat już wiele dała kulturze i gospodarce narodowej. Nauka polska o tyle szła naprzód, o ile słuchała pólnie głosu narodu i jego przewodniczki — Partii.

JÓZEF OLSZEWSKI

I Sekretarz KW PZPR w Stalinogrodzie

O rozmiarach rewolucji kulturalnej, dokonywającej się na Śląsku, świadczy fakt, że w naszym województwie uczy się obecnie w różnego typu szkołach 475 tys. osób, że liczba widzów w teatrach i na koncertach przekroczyła w ub. roku 1 650 tys. osób.

Lud pracujący Śląska, po raz pierwszy w dziejach pełnoprawny gospodarz swej ziemi, złączonej na zawsze z Macierzą,

WALENTY TITKOW

I Sekretarz KW PZPR w Krakowie

Wielu ludzi przywykło, niestety, patrzeć na Kraków oczyma czasów Franciszka Józefa, albo posługiwać się w ocenie zjawisk przykładami z pierwszych lat po wyzwoleniu. A Kraków przecież się zmienił i zmienia się stale. Na krakowską inteligencję wywierają dziś istotny wpływ nie tradycje Stańczyków, Sasów, lecz świeże, młode tradycje Nowej Huty i to wszystko, co ona symbolizuje.

Na apel instytutu obrabiarek i obróbkiskrawaniem, nawołujący do szkolenia w zakresie nowej techniki i nowych metod pracy, odpowiadały wszystkie wyższe uczelnie, instytuty i wiele biur projektowych Krakowa. Wyższa Szkoła Rolnicza wzięła czynny udział w opracowaniu praktycznych zagadnień rolnictwa w województwie krakowskim. Tworzy i ofiaruje wkład wielu najlepszych naukowców, jak profesora Marchlewskiego, Hiernackiego, Budryka i innych, do spraw budownictwa przemysłowego.

Walka z ideologią burżuazyjną, ze wstępnymi kierunkami w nauce, z wciąż jeszcze niepokonanymi i pozostającymi burżuazyjnych kierunków w literaturze i polityce, walka o marksistowską krytykę i o atmosferę twórczych pryncypiów dyskusji w środowiskach artystycznych, naukowych i kulturalnych — oto rozległy program działania na dłuższą metę, który pozwoli tworzyć połączony klub tradycji Krakowa z nową socjalistyczną kulturą.

Wielkie i bezsporne są osiągnięcia naszej partii w dziedzinie kultury, szczególnie wyraźnie widoczne są one w naszym województwie. Weźmy kilka cyfr. Ilość kin w województwie w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła prawie 10-krotnie. W roku 1953 rozprawdzono dwa razy więcej książek niż w roku 1950. Przed wojną istniały w Krakowie 4 wyższe uczelnie z ogólną liczbą 7 tysięcy studentów. Obecnie jest 12 wyższych uczelni, a liczba studentów przekracza 26 tysięcy.

ROMAN NOWAK

I Sekretarz KW PZPR w Opolu

Nie potrafiliśmy pobudzić wśród młodzieży wiejskiej i miejskiej takiego pedu do opanowania zawodów rolniczych, jak to mamy w przemyśle. W naszych 8 technicznych rolniczych i 2 rolniczych szkołach podstawowych kształcą się ok. 1400 młodzieży, ale brak wyższej szkoły rolniczej w województwie powoduje, że młodzież nie widzi w tej dziedzinie takiej perspektywy jak w innych dziedzinach nauk. Dlatego też utworzenie wyższej szkoły rolniczej jest jedną z palących potrzeb.

W naszym aktywie jeszcze pokutuje szkodliwa tendencja, że w całokształcie zadań nie warto już w ogóle rozróżniać specyficznych warunków i potrzeb ludności wiejskiej.

Dlatego też szereg dyrektyw, zawartych w uchwale Biura Politycznego KC z 1950 r. w sprawie pracy wśród ludności autochtonicznej, nie został w pełni zrealizowany. Zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy ulepszyć pod wielu względami styl naszej pracy, musimy wzmocnić kierowniczą rolę naszych podstawowych organizacji partyjnych w PGR, POM i radach narodowych. Wolelibyśmy, żeby Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki i Ministerstwo Oświaty bardziej uwzględniały specyficzne warunki naszej ludności i wynikające z nich potrzeby.

LUDWIK JAWORSKI

Dyrektor Liceum Pedagogicznego w Augustowie

Praca po wyzwoleniu — to już nowa, zupełnie inny etap. My, nauczyciele, przede wszystkim jesteśmy obecnie inaczej uzbrojeni do naszej walki.

Nasza robota w terenie w pierwszym okresie była niezmiernie trudna. Towarzysze, którzy przeżywali te pierwsze zjazdy, konferencje czy zebrania nasze, wiedzą, jak tam był trudny nastrój. Ale te czasy należą do bezpowrotnej przeszłości. Nasze

obecne konferencje mają charakter konferencji rzeczowych, mają charakter konferencji, gdzie rzeczywistość panuje nad postępowy i twierdzi, że na naszym terenie nauczycielstwo włączyło się aktywnie do budowania socjalizmu.

Nasze kadry nauczycielskie, szczególnie obecnie, po II Zjeździe, spełniają z honorem swa szczytne zadanie.

Szkoły w dniach II Zjazdu Stalinogród

W pierwszym dniu II Zjazdu PZPR zjechało do Stalinogrodu 800 harcerzy z całego województwa. Uroczystości z wiełami i fanfarami, odziani w mundurki i czerwone chusty harcerze maszerowali do sali teatralnej Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruty. Za stołem prezydijskim zasiadli przedstawiciele górnicy, przedstawiciele Partii i ZMP. Przed nimi to składający harcerze meldunki o wykonaniu zobowiązań ku czci II Zjazdu PZPR. W swych dumnym meldunkach dzieci komunikują o postępach w nauce, podniesieniu frekwencji, sukcesach w pracach społecznie użytecznych. Za wszystkimi tymi osiągnięciami wyczuwa się pracę nauczyciela, wysiłek wychowawczy kolektywu pedagogicznych.

—Wiecej teraz czytamy książek, przestaliśmy się spóźniać na lekcje, zebraliśmy 7 ton złomu, 10 ton makulatury, 3200 butelek — meldują harcerze z Bytomia. Delegaci powiatu bytomskiego meldują o założeniu nowych 6 zespołów pieśni i tańca, o przygotowaniu ogródków przyszłości do prac wiosennych, o założeniu teatrzyku kukielkowego — ku czci II Zjazdu. Jednak nie tylko harcerze Bytomia mają się czym pochwycić, równie piękne rezultaty dał czyn harcerzy z Bielska. Zbierając surowce wtórne dla przemysłu, odstawili oni do GS w okresie przedjazdowym 35 ton złomu stalowego, 4 tony makulatury i kilka tysięcy butelek. Co więcej, mali chłopcy są zapalonymi kolporterami książek i broszur o tematyce rolnej na wsi. W czynnie przedjazdowym rozprawiali ponad 5000 broszur popularno-rolniczych we wsiach podgórskich i przystępują do zasłaniania lnu i konopiarni 4 ha nieużytków „aby ani jeden kawałek ziemi nie leżał u nas odłogiem”.

Jeden po drugim stają na mównicy chłopcy i dziewczęta w czerwonych krawatach i wzruszonym głosem składają meldunki przed przodującymi robotnikami Stalinogrodu. Cyfrą są naprawdę imponujące: 3200 harcerzy zdobyło normy narciarskie do odznaki BSPO, wybudowano 5 torów przeszkód, dwa łodowiska, 4 boiska szkolne i dwa zreszenisze. W okresie przedjazdowym do organizacji harcerskiej wstąpiło aż 1241 nowych członków, zaś 280 harcerzy zasililo kadry ZMP.

Siedlce

Uczniowie dziesięciu szkół siedleckich zorganizowali w drugim dniu Zjazdu Partii masówkę w Szkole Podstawowej nr 6.

Ze wszystkich szkół przybyły delegacje dzieci. Zaproszono również przedstawicieli KP PZPR, komitetów rodzicielskich i opiekunów oraz rodziców. Młodzi delegaci złożyli meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych na czesie II Zjazdu przez młodzież poszczególnych szkół w dziedzinie podniesienia wyników nauki, frekwencji, likwidacji spóźnień do szkoły itp. Zebrana młodzież uchwalała tekst deparczy, którą przesyła delegatom na II Zjazd wraz z życzeniami owocnych obrad i przyrzeczeniem osiągnięcia coraz lepszych wyników w nauce.

W części artystycznej, na którą złożyli się wiersze i pieśni o Partii, wzięła również udział orkiestra.

Warszawa

W Państwowym Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Warszawie przy ulicy Zakroczymskiej 6 — w ciągu wszystkich dni Zjazdu organizowane były uroczyste apele, na których informowano młodzież o przebiegu obrad II Zjazdu. W godzinach popołudniowych odbywały się kolejne etapy konkursu pieśni, tańca i recytacji oraz występy poszczególnych zespołów artystycznych. Przygotowania do tego konkursu wypełniały okres przed II Zjazdem. Uczennice klasy IIa pod kierunkiem swej wychowawczyni sprawują opiekę nad przedszkolem w PGR Kazuń Wielki koło Nowego Dworu, zaś klasa IIb nad przedszkolem w PGR Wierzbica. Trwają już ostatnie przygotowania do wyjazdu do podopiecznych przedszkoli, które zostaną obdarowane zabawkami i pomoce naukowymi. Uczennice urządziły tam przedstawienie kukielkowe własnego teatrzyku kukielki. „Wszystkie przeżywały bardzo głęboko Zjazd — pisała uczennice w liście do redakcji — gdyż wiemy, jaką wagę posiada on dla całego kraju. Wskazania Partii i uchwały II Zjazdu PZPR będą i dla nas wytycznymi dla przyszłej pracy wychowawczej”.

Na przykładzie dwóch powiatów

Konferencje sierpniowe to masowe nauczycielskie narady wytwórcze. Jak co roku, tak i w czasie ostatnich konferencji sierpniowych wysunięto we wszystkich powiatach wiele różnych rodzajów wniosków i postulatów. Dotyczyły one programów i podjęć szkolnych, zagadnień organizacyjnych naszego szkolnictwa, spraw dydaktyczno-metodycznych, młodzieżowych, zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych. Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawom stylu hospitalacji i wizytacji, zwalczania biurokratycznych wypaczeń w szkolnictwie, walki o nieodwracalną bazę materialną naszych szkół, a więc dostarczenia im lokali, sprzętów, opatu, pomocy naukowych. Mówiono o sprawach bytowych nauczycielstwa, w szczególności zaś o konieczności doposażenia pełnej realizacji uchwały Prezydium Rządu z dnia 20.X.1952 roku oraz o wielu innych dziedzinach życia szkolnego. Wnioski i postulaty w powyższych sprawach rozłożyły się w ogniu krytyki i samokrytyki.

Były to wnioski słuszne i niesłuszne, ale wszystkie wynikały z rzetelnej troski dyskusantów o podniesienie poziomu pracy naszych szkół.

Nie wystarczy jednak przeprowadzić krytyczną analizę dotychczasowej działalności i wysunąć słuszne nawet wnioski i postulaty. Nie wystarczy same tylko masowe wypowiedzi w dyskusji. Niezbędnym jest — uczyć na II Zjeździe Partii. Tow. Bierut — aby głosy nie zginiły, aby były wykorzystane w praktyce, w codziennej pracy.

Aby głos krytyki nie pozostał głosem „wołającego na puszczy”, potrzebna jest jak uczy nasza Partia — systematyczna kontrola wykonania, potrzebne są konkretne posunięcia organizacyjne i administracyjne. Bez tego wytworzą się niewiary w sens i skuteczność stawiania krytycznych uwag, to zaś powoduje stopniowe ostrza krytyki, demobilizuje w pracy, obniża bojowość. Słuszne wnioski wysunięte na konferencji sierpniowej powinny więc być nakazem działania dla wydziałów oświaty, ZZNP i szerokoich mas nauczycielskich.

W ciągu ostatnich miesięcy otrzymywałyśmy z różnych stron kilka wiadomości, że w wielu powiatach konferencje sierpniowe nie wyzwołyły takiego działania wydziałów oświaty, ZZNP i nauczycielstwa, jakie na konferencjach było zamierzone.

Zaniepokoiło to nas. Postanowiliśmy sprawdzić w kilku uzupełnić przypadkowo wybranych miejscowościach, jak faktycznie przebiega realizacja wniosków z ostatniej konferencji sierpniowej.

Jest koniec lutego. Odwiedzamy Wydział Oświaty Prez. PRN w Kole (woj. poznański). Na pytanie, czy i jak są realizowane postulaty konferencji sierpniowej, nie otrzymujemy konkretnej odpowiedzi. Z materiałów, jakie są w Wydziale Oświaty, dowiadujemy się, że nauczycielstwo powiatu kolskiego widziało możliwości wykonania w ciągu roku wielu prac, że postawiło i przed sobą, i przed Wydziałem Oświaty wiele konkretnych zadań. Nie stały one jednak w polu widzenia ani Wydziału Oświaty, ani PODOKO, ani Zarządu Powiatowego ZZNP. Nikt nie zatroszczył się o to, by teksty rezolucji z obrad sekcyjnych dotarły do szkół, by rady pedagogiczne, MOZ i ZOZ przemysły zadania, jakie spoczywają na nich w wyniku powyższych w sierpniu uchwał.

Byliśmy np. w Szkole Podstawowej we Wrzeczku Wielkiej, gdzie kierownik Stanisław Brodecki nie ma tekstu uchwał żadnej sekcji, również kol. Julia Strąk, nie przypomina sobie tych uchwał. Podobny stan zaistniał w Szkole Nr 1 w Kole i w Szkole Podstawowej w Czołowie. Nauczyciele tamtejsi zapytani przez nas, czy realizują wytyczne i wnioski z konferencji sierpniowej, odpowiadają ogólnikowo, że sumiennie realizują program nauczania, że walczą o dobre wyniki pracy swych uczniów, że kształtują światopogląd naukowy młodzieży. Pokazują nawet taką czy inną pomoc naukową zrobioną przez młodzież lub nauczyciela, a mając świadomość o realizacji uchwał sierpniowych, czuje się jednak, że są jakby zaskoczeni stanieniem takich pytań. Niemniej w szkółkach tli się, niewątpliwie, jakieś wspomnienie uchwał konferencji sierpniowej i coś niecoś się realizuje. Jest to jednak praca nie kierowana i nie kontrolowana przez nikogo.

„Najważniejszym naszym obowiązkiem jest krytycznie zanalizować braki, niedomagania, błędy naszej pracy, które są przeszkodą w naszym marszu naprzód, w naszym budownictwie, zanalizować rzetelnie i głęboko — po to, aby je usunąć”.

(Z referatu sprawozdawczego KC PZPR wygłoszonego przez Towarzysza B. Bierutę na II Zjeździe Partii)

W ciągu minionych sześciu miesięcy roku szkolnego Wydział Oświaty w Kole nie podsumował żadnego etapu realizacji uchwał konferencji sierpniowej ani żadnego poszczególnego problemu wiążącego się z tą sprawą. Na 5 odbytych miesięcznych posiedzeniach pracowników pedagogicznych Wydziału Oświaty tylko jeden raz (w dniu 23.XI) wspomniano, że należałoby w czasie wizytacji szkół badać, czy nauczyciele wiążą fakty z zadaniami postawionymi na konferencjach sierpniowych. Za słabe to ujęcie tak ważnego zagadnienia, a przy tym że sformułowania tego nie bardzo wiadomo, o co właściwie chodzi.

Ważymy do rąk rezolucje nauczycieli sekcji biologii z Kole. Domagamy się oni, by przy każdej szkole założono działkę szkolną, by zakładać polećka wysokich urodzajów, pracownice i kółka biologiczne, by wszystkich nauczycieli uczących biologii przeszkolili na kursach mikroskopowania lub kursach agrobiologicznych. Oczywiście, do realizacji tych uchwał potrzebna jest wadna pomoc Wydziału Oświaty. A tymczasem, co w tej dziedzinie zrobił Wydział? Właściwie nic. Nawet nie bardzo pamięta, że takie sprawy „stały” na konferencjach sierpniowych. Kółka biologiczne są dotychczas tylko w 12 szkołach, a z 95 szkół zaledwie 23 posiadają działki szkolne. Rozmawialiśmy z nami pracownicy Wydziału komunikacji nawet, że uchwała nauczycieli biologii jest... właściwie nierealna, bo przy wielu szkołach nie ma ani metra kwadratowego ziemi, wobec czego działki przy tych szkołach nie mogą być założone.

Nam się natomiast wydaje, że dla wydziału oświaty tu właśnie problem winien się dopiero zaczynać. Któż inny, jak nie wydział oświaty ma wystąpić z wnioskiem do PRN o przydzielenie gruntu potrzebnego szkole?

Kierownicza rola w realizacji wielu wniosków konferencji sierpniowych — jak np. w sprawach bytowych, czy w sprawach opieki nad nauczycielem młodym lub niewykwalifikowanym, w ruchu zobowiązań nauczycielskich — powinna należeć przede wszystkim do zarządów powiatowych ZZNP oraz MOZ i ZOZ. Oczywiście, nie zdejmuje to z wydziałów oświaty obowiązku pomocy i uczestniczenia w realizacji tych wniosków.

Na przykładzie Kole stwierdziliśmy, że Zarząd Powiatowy ZZNP mało pamięta o wnioskach, wynikających dla jego pracy z obrad konferencji sierpniowej. Na tamtejszej konferencji krytykowany był np. styl wizytacji niektórych pracowników Wydziału Oświaty. Mocno była również postawiona przez przedstawicieli KW PZPR sprawa odrywania nauczycieli od pracy. Sprawy te nie były jednak przedmiotem Narady Zarządu Powiatowego ZZNP i obecnie od sekretarza, kol. Feliksa Kwiecińskiego, nie możemy się dowiedzieć niczego ani na ten temat, ani na temat realizacji uchwał podjętych przez nauczycieli w obradach sekcyjnych.

W początkach stycznia wizytowano Wydział Oświaty w Kole z ramienia Wydziału Oświaty Prez. WRN w Poznaniu. Wśród celów wizytacji postawiono również sprawę zbadań w powiecie realizacji wytycznych konferencji sierpniowych. Niestety, wizytacja ledwo dotknęła tych zagadnień i to na bardzo wąskim, choć ważnym odcinku, a mianowicie sieci szkolnej i powszechności nauczania. Wizytator przejechał do Kole z określonym z góry, wąskim celem dość formalistycznie pomyślanych badań, a nie przyszło mu na myśl zapoznać się na miejscu z tym wszystkim, o czym nauczyciele powiatu kolskiego na konferencji mówili, czego się domagali, co uchwalał. Wizytator nie zainteresował się tym, czy ktoś myśli o realizacji zgłoszonych przez nauczycieli słusznych wniosków, nie ustalił, czy dla wykonania niektórych z nich nie będzie potrzebna pomoc Wojewódzkiego Wydziału Oświaty, nie nadał właściwego biegu tej sprawie.

A oto przykład z innego terenu. Jesteśmy w początkach marca w Wydziale Oświaty Prez. WRN w Krakowie. Na pytanie: w których powiatach nauczycielstwo najmocniej domagało się zrealizowania przez wydziały oświaty różnych ważnych dla siebie spraw, otrzymujemy dość rozbrajającą odpowiedź: „U nas tegoroczne konferencje sierpniowe przeszły bardzo dobrze, żadnych „specjalnych” jakichś postulatów nie zgłaszano”.

Zagladamy przeto znów do materiałów, jakie są w Wydziale Oświaty. Niestety, materiały są niekompletne, podsumowanie

całości gdzieś się zapodziało, a z kilku powiatów brak zupełnie protokołów obrad. Wszystko to świadczy, że postulaty nauczycieli, że wnioski z konferencji sierpniowych nie stały się drogowskazem pracy pracowników administracji szkolnej, których realizacja nie jest obserwowana z wysokości Wojewódzkiego Wydziału Oświaty.

Równocześnie przy przeglądzie tych przygodnie wziętych materiałów okazuje się, że nauczycielstwo województwa krakowskiego zgłaszało wiele postulatów pod adresem władz szkolnych i to postulatów całkiem „specjalnych”. Tak np. w Miechowie kol. Józef Konefał domagał się pomocy władz szkolnych przy sprawozdaniu dzieł autorów radzieckich, koniecznych przy nauczaniu języka rosyjskiego, domagał się również zorganizowania przynajmniej dwutygodniowego kursu dla nauczycieli słabiej zaawansowanych w języku rosyjskim. Kol. Zuchowicz mówił o dużych trudnościach w realizowaniu przez szkoły budżetu szkolnego i prosił Wydział Oświaty o pomoc w tej sprawie. Kol. Ryczałt omawiając sprawę gospodarki kadrami wskazywał na to, że komisje przydzielu pracy i wydziały oświaty kierują siły wykwalifikowane przede wszystkim do miast i większych ośrodków, a miejscowości mniejsze, szczególnie wiejskie, o gorzej komunikacji są pod tym względem krzywdzone.

Konkretny odpowiedź, czy te postulaty i wnioski zostały w Miechowie zrealizowane, Wydział Oświaty Prez. WRN nie mógł nam udzielić.

Nie można twierdzić, że wszystkie powiatowe wydziały oświaty nie widzą i nie realizują wniosków z konferencji sierpniowych. Np. Wydział Oświaty powiatu krakowskiego skutecznie interweniował w Prz. GRN w sprawie pomocy dla nauczycieli gminy Zabierzów, krytykujących zaopatrzenie szkół i nauczycielstwa w opał.

Jednak z przeglądu poprzednich przykładów mamy podstawy sądzić, że realizacja uchwał konferencji sierpniowych przebiegała w wielu powiatach w sposób bardzo chaotyczny i przypadkowy, że odbyte w 1953 roku konferencje sierpniowe stały się już tu i ówdzie tylko dalekim wspomnieniem. Zachodzi przeto obawa, że bez przypomniała sobie te sprawy przez powiatowe wydziały oświaty, bez kontroli realizacji wniosków konferencji sierpniowych przez wojewódzkie wydziały oświaty, wielu kierowników wydziałów oświaty nie będzie mogło za kilka miesięcy na najbliższej konferencji sierpniowej powiedzieć nauczycielstwu swego powiatu: „Wykonaliśmy w pełni zeszłoroczne postulaty — i my, jako wydziały oświaty, i wy — jako nauczyciele, członkowie rad pedagogicznych i działacze społeczni”.

Konferencje sierpniowe mogą i powinny być jedną z cennych form więzi władz oświatowych z masami, bezpośredniego oddziaływania mas nauczycielskich na bieżące i wyniki pracy całego aparatu oświatowego. Po to jednak — jak uczy Partia — konieczne jest stale i troskliwe przysłuchiwanie się głosem mas i wcielanie ich słusznych zadań w czyn. Jest to szczególnie ważne i aktualne dzisiaj, bezpośrednio po II Zjeździe PZPR.

Dlatego też Ministerstwo Oświaty i Zarząd Główny ZZNP muszą postawić przed swoimi ogniwami zadanie dokonania kontroli wykonywania uchwał konferencji sierpniowych, muszą postanowić, że na najbliższych konferencjach sierpniowych kierownicy wydziałów oświaty i zarządy powiatowe ZZNP złożą nauczycielom sprawozdania z ich wykonania. Jeżeli pewne wnioski i postulaty nie zostały dotąd zrealizowane, kierownicy wydziałów oświaty i zarządy powiatowe ZZNP powinny wyjaśnić nauczycielstwu powody niewykonania i przedstawić trudności, jakie z ich wykonaniem były związane. Pozostałe miesiące obecnego roku szkolnego — w których duży wysiłek wydziałów oświaty będzie szedł już niewątpliwie w kierunku gromadzenia materiału do obrad przyszłej konferencji sierpniowej — należy wykorzystać również do pełnego zrealizowania obowiązków, jakie wynikają z uchwał podjętych w roku ubiegłym.

Nasz konkurs

W związku z ogłoszonym przez Redakcję „Głosu Nauczycielskiego” konkursem (zob. nr 5 naszego pisma) następujące zespoły przystąpiły ostatnio do pracy nad ułożeniem projektu nowego planu nauczania dla szkoły ogólnokształcącej:

1. Zespół Szkół Podstawowej i VIII Liceum Ogólnokształcącego TPD we Wrocławiu w składzie: kol. kol. Franciszek Petri, Irena Bykowska, Natalia Charkiewicz, Władysław Kwiatkowski i Lech Kulesza;

2. Zespół Liceum Ogólnokształcącego z Krynicy w składzie: kol. kol. Tadeusz Ruchel, A. Kociubiński, S. Stawiarczyk i Z. Stamper.

TRZY ZGŁOSZENIA Z KRAKOWA

W szkole 11-letniej TPD przy ul. Michałowskiego 10 w Krakowie, pracując nad projektem nowego planu nauczania — jak nas informowała dyr. szkoły kol. B. Szablowska — następujący zespół kolegów:

Eleonora Krzywonoś, Mieczysława Majerkowa, Anna Majerska, Józef Sadowski i Tadeusz Ślusarczyk.

Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych w Krakowie przystąpił do naszego konkursu w następującym składzie:

Kol. kol.: Stanisław Janzeniowski, Janina Kowalska, Jan Kulpa, Stefan Nikitiuk i Władysław Piotrowski.

Również i Wydział Oświaty Prez. WRN w Krakowie — jak nas poinformował kierownik tego wydziału kol. dr Gnoiński — pracuje nad projektem nowego planu godzin. Zespół utworzyli koledzy: Edward Andrejko, Roman Kwarcia, Stanisław Szedziw, Franciszek Tomaszewicz i Eugeniusz Zięba. Jest to pierwszy zgłoszony zespół, w którym biorą udział pracownicy administracji szkolnej.

Wczasy lecznicze dla nauczycieli

Jak nas informuje Zarząd Główny ZZNP, Fundusz Wczasów ZZZP przydzielił dla członków Związku 4300 skierowań na trzytygodniowe ulgowe wczasy lecznicze, które należy wykorzystać w okresie od 1 maja do grudnia br. włącznie (z wyjątkiem listopada).

Skierowania wydawać będą zarządy okręgów ZZNP na podstawie wniosków powiatowych (miejskich) komisji lekarskich, przesłanych przez zainteresowanych kolegów za pośrednictwem oddziałów powiatowych.

Zależnie od rodzaju schorzenia korzystać można z następujących uzdrowisk:

a) **Przy schorzeniach reumatycznych:** Jastrzębie, Busko, Ciechocinek, Cieplice, Iwonicz, Łądek, Polcyn, Świeradów, Ustrów.

b) **Przy chorobach górnych dróg oddechowych:** Szczawnica, Szczawni, Iwonicz, Jastrzębie, Duszniki, Ciechocinek.

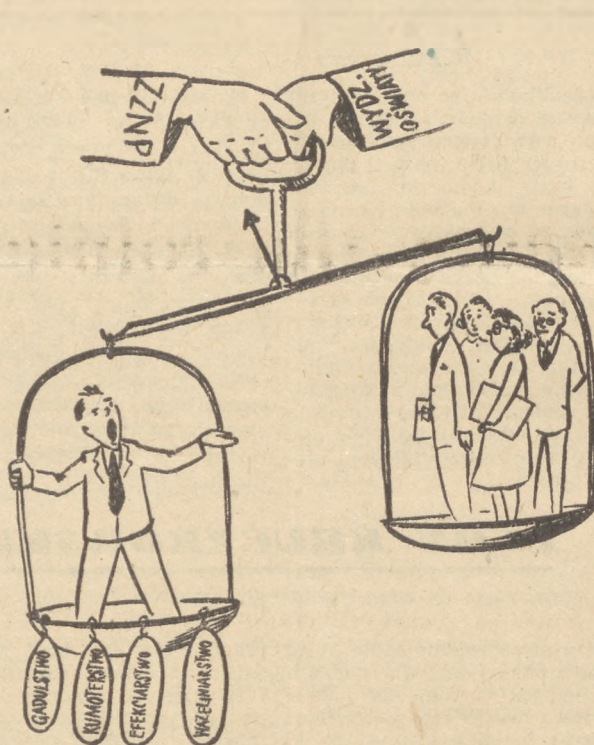
c) **Przy chorobach serca i nerwów:** Krynica, Duszniki, Polanica, Kudowa, Żegiestów, Świeradów, Jastrzębie.

d) **Przy chorobach przewodu pokarmowego:** Krynica, Polanica, Szczawni.

Wnioski o przyznanie wczasów należy składać do zarządów okręgów przynajmniej na 6 tygodni przed terminem wyjazdu na wczasy.

Prócz tego ZG ZZNP organizuje w okresie wakacji trzytygodniowe wczasy na około 1000 miejsc w uzdrowiskach: Krynica, Ciechocinek, Busko, Szczawni-Zdrój, Cieplice. Przewiduje się także organizowanie innych form wczasów, obliczonych na większą ilość uczestników. Blizszych informacji można będzie zasięgnąć w zarządach okręgowych i powiatowych ZZNP.

Fałszywa waga



W niektórych powiatach wydziały oświaty i zarządy oddz. pow. ZZNP przyznają nagrody i wyróżnienia nie według zasług nauczycieli.

(Pomysł nadesłał kol. B. S. z Rzeszowa, którego prosimy o podanie adresu i nazwiska celem przekazania nagrody).

Aktualne zagadnienia wychowawcze

Stanisław Dobosiewicz

wyznacza. Wychowuje ona dla ludowego państwa wszystkie dzieci, bez różnicy ich klasowego pochodzenia, wszystkie też wychowuje tymi samymi metodami i na tej samej treści.

W szkole toczy się zacięta walka klasowa o świadomości socjalistycznej naszej młodzieży. Jej front uwidacznia się często na lekcjach, gdy nauczyciel wyjaśnia nowe dla dzieci pojęcia lub prostuje fałszywe przyniesione spoza szkoły. Ale bardzo często bywa on mało widoczny na zewnątrz, przebiega gdzieś w świadomości młodego człowieka i wyraża się w jego wpatwieniach i wahanach, w próbach kompromisu między nową treścią nauki szkolnej a starym, wyniesionym z domu, pojęciem o świecie i w ostrych buntach przeciwko szkole lub rodzicom.

W ogromnej większości wypadków walka nauczyciela o nową świadomość naszej młodzieży kończy się zwycięstwem. Dzieje się tak dlatego, że nowe warunki, nowy ustrój społeczno-gospodarczy, w którym żyje nasza młodzież, skazuje nieodwołalnie na ustąpienie i śmierć to wszystko, co burżazja zostawiła nam jako swoją moralność — jej wilczy stosunek do człowieka, jej nihilistyczny stosunek do dobra społecznego, jej kosmopolityzm i nacjonalizm. A to wszystko, co na miejsce tego ustępującego świata tworzymy, stwarza jednocześnie nowy układ między ludźmi, nowy stosunek do dobra społecznego. W nowych naszych zakładach przemysłowych i spółdzielniach sprawa interesu osobistego jednostki spłata się z interesem społecznym. Podcięte zostały korzenie moralności klasy nierobów i pasyżów. Nowa moralność wyrasta z nowych stosunków społeczno-gospodarczych.

Ale jest to proces długotrwały. Musi go uzupełniać i towarzyszyć mu praca nad ukształtowaniem prawidłowych, naukowych pojęć o świecie. Te prace podejmuje i przeprowadza szkoła.

Zasób wiedzy o społeczeństwie i przyrodzie, który przekazujemy młodzieży, to właśnie podstawa jej poglądu na świat i źródło jej pojęć moralnych.

W pracy nad ukształtowaniem socjalistycznej świadomości naszej młodzieży nie może być mowy o przegranej. Zwycięstwo naszej pracy wychowawczej zapewniają wszystkie zwycięstwa nowego ustroju i cała prawda na marksizmie opartej wiedzy o świecie.

PODSTAWOWE TRUDNOŚCI WYCHOWAWCZE I ICH ŹRÓDŁO

W bliższy kontakt ze szkołą wskazuje, że wspomniane wyżej procesy przemian wśród młodzieży orzebręgały w różnym tempie w różnych szkołach, klasach i uczniach.

O patriotyzmie naszej młodzieży mamy prawo mówić jako o regule — jest ona pełna entuzjazmu dla sprawy Polski Ludowej i dla sprawy pokoju. Młodzież nasza kocha gorąco nasz kraj i dumna jest z osiągnięć budownictwa socjalistycznego. Świadczą o tym jej listy, jej zobowiązania, jej praca w ZMP i harcerstwie. Ale nasze nauczycielstwo uskarża się jednocześnie na wiele poważnych trudności z młodzieżą. Dotyczy one stosunku do pracy i do człowieka. Spotykamy się ze skargami na nieścisłość młodzieży. Jeden z częściowo jednorodnych zarzutów mówi o małej odpowiedzialności młodzieży na wroga, nieraz prostą w pomyśle plotkę i inspirację.

Nauczyciele nieraz zadają sobie pytanie: dlaczego w klasach dobrych, dość jednolitych pod względem poziomu ideowego i wyników w nauce, mamy jednostki uczuciowo i ideologicznie obce, mało podatne na oddziaływanie wychowawcze koleżeńskich kolektyw i nauczyciela.

Stają wręcz pytania o źródła szkolnego chuligaństwa. Poszukiwania pierwszych przyczyn, głównych korzeni tych wszystkich przejawów w nowym życiu szkolnym — prowadzi z reguły do ujawnienia dość jednorodnych źródeł ich powstawania.

U podstawy tych wszystkich faktów znaj-

dziemy zasadniczy błąd pedagogiczny, którego poważna część nowych nauczycieli nie wybrała się jeszcze: formalizm w nauczaniu, oderwanie wychowania od treści dydaktycznej naszej pracy. Problem należy do zagadnień opracowywanych i omawianych dość szeroko. Chodzi więc tylko o wskazanie jego najostrejszych u nas przejawów. Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na częste jeszcze u naszych nauczycieli niezrozumienie dążeń, pragnień i marzeń młodzieży, izolowanie się od jej zmartwień osobistych, od jej wpatwionych i wahań.

O WYCHOWAWCZEJ ROLI „SOLIDNYCH WIADOMOŚCI”

Najbardziej rażąca w naszej szkole jest nieumiejętność wykorzystania znajomości niezwykle bogatych faktów z życia społecznego i wiedzy o przyrodzie, przekazywanych uczniom, dla celów wychowawczych. W tezach do referatów na konferencje sierpniowe zwracaliśmy uwagę na popłatki u nas, fałszywa, sztuczna aktualizacja tematów, które nie potrzebują etykiety ideologicznej, bo są samo przez się dość wymowne, wskazywaliśmy na wulgaryzację i schematyzm w dyskontowaniu tematu lekcyjnego dla celów wychowawczych.

Niedawno dotarło do nas sprawozdanie z wizytacji jednej ze szkół wielkomiejskich, w którym wizytujący lekcję o Grakach w kl. V zarzucił nauczycielowi, że nie aktualizował tematu i nie przeprowadził analogii między dążeniami Graków a naszymi osiągnięciami w współdziałaniu wsi. Wydaje mi się, że ta pretensja do nauczyciela jest co najmniej sporna. Powstała ona niejednokrotnie na tle niedoceniania wielkiej wartości wychowawczej wiedzy o faktach, na tle niewiarę w zdolność podsumowywania i uogólniania wniosków z tego materiału, który szkoła przekazuje młodzieży. Pretensja ta jest nie-

rzadko wyrazem jakiegoś gorączkowego pośpiechu w prowadzeniu ucznia do uogólnień, do których brak podstaw w kl. V, a które powstają dopiero później jako rezultat szerszej, dużo szerszej znajomości rozwoju społeczeństwa.

Jest w tej praktyce trochę z tendencji do podawania gotowych, wyuczonych form i wniosków, zamiast gromadzenia wiedzy o faktach. Lenin mówił, że „stanowczo zgubna byłaby powierzchowność poglądów”, do których komunistą doszedł „bez przeprowadzenia bardzo poważnej, nader trudnej, wielkiej pracy, bez zorientowania się w faktach” i ostro potępiał takich, którzy chcą uchodzić za komunistów a sądzą, że „mogą nie posiadać żadnych solidnych wiadomości”.

Naciągane, fałszywe wiązanie współczesności z odległymi faktami, moralizowanie na tematy polityczne przy każdej okazji mają swoje źródło w niedocenianiu wiedzy o faktach, w niedocenianiu tych „solidnych wiadomości”, jak mówi Lenin.

Musiśmy, niestety, stwierdzić, że tych właśnie „solidnych wiadomości” naszej młodzieży często brak. Przekonuje nas o tym codzienna praktyka naszych szkół i egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, do techników, do liceów pedagogicznych. Natomiast często słyszymy slogany i ogólniki. Nasze trudności wychowawcze będą małe w miarę, jak nasza młodzież będzie naradzić się do wiedzy, pasjonować się jej bogactwem, widzieć w niej oręż walki o lepsze własne i społeczne życie.

BLIŻEJ DO RADOŚCI I ZMARTWIEN MŁODZIEŻY

Ale byłoby niesłuszne nie widzieć jeszcze bogatego marginesu faktów, które nie mieszczą się w tej formule. Młodzież nasza nie tylko się uczy. Nie zamierzamy zamykać jej świata tylko do lekcji i książek. Chcemy, by poszerzała swą zainteresowania, chcemy, by uprawiała sport i umiała się bawić, by brała udział w życiu politycznym swego środowiska. Nasi chłopcy i dziewczęta przeżywają swą pierwszą

miłość i nieraz jest to dla nich największym problemem ich życia.

Sukcesy wielu naszych wychowawców rodzą się z umiejętności uczestniczenia w tym najbardziej ludzkim i bardzo osobistym życiu młodzieży. Nauczyciel, nie dostrzegający tego osobistego nurtu w życiu klasy, którą uczy, izolujący się od niego, jest najczęściej bezbronny wobec stających przed nim trudności wychowawczych.

A jest to bardzo częste zjawisko. Pojawia się ono nie tylko w szkole, ale również — choć to chyba najbardziej nieokreślone — w ZMP, która najbardziej organizująca młodzież winien dostrzec te „młodzieżowe” problemy.

WĄTPLIWOŚCI I WAHANIA MŁODZIEŻY

Szczerze mówiąc, ostry problem w życiu naszej młodzieży — to problem jej wahań i wątpliwości. Wątpliwość ma ona aż nadto — i co do słuszności najrozmaitszych ocen i poglądów, przekazywanych jej przez aktywną „instancję”, i co do słuszności postępowania swoich rodziców, nauczycieli i starszych kolegów. W naszych szkołach — na lekcjach, na godzinach wychowawczych, na zebraniach organizacji młodzieżowej i samorządu — nie jest przyjęte ujawnianie wątpliwości. Czasem ocenia się ich ujawnienie jako inspirowane wystąpienia, czasem jako przejaw niedorożności ideowej lub wręcz głupoty. Dlatego młodzież krępuje się występować ze swymi wątpliwościami — a przecież jej dojrzenie ideologiczne trwa jeszcze nawet po otrzymaniu świadectwa dojrzałości. Tak rodzi się jeden z najpoważniejszych problemów wychowawczych: problem szczerości młodzieży.

Młodzież nasza przeżywa bardzo ciężko swoje kryzysy na tle ideologicznym. Odejście od fideizmu lub wyzwolenie się od reżes obciążenia nacjonalistycznych — to przecież ogromna wewnętrzna burza, która w niejednym rujnuje w pierwszych chwilach wiarę w sens życia, w porządek uznany przez zacofane otoczenie. Przy tym nieraz powstaje nie tylko wewnętrzna burza — lecz również rodzą się ostre konflikty z domem, z kolegami. Zbyt często nasza miłość

(Dokończenie na str. 3)

Nie lekceważyć zainteresowań dzieci

Tolek K. to mały, drobny, żywy jak ląka chłopak. Jego ciemne, rozsolone oczy z ciekawością rozglądają się po świecie. Szukając czegoś. Wreszcie znalazł. Któregoś dnia Tolek wraca do domu z pokaznym zapasem drutów, sznurków, żarzewych gwóźdź. Wszystko niesie z triumfem do „swojego kąta”. Stopniowo przybawia tu coraz nowe skarby — kawałki żelaza, śrubki, złamany pilnik itp. Gdy chłopiec zaczyna znosić jeszcze jakieś stare, brudne deszczulki — matka ma już tego dość. Pewnego dnia doszło do awantury i wśród głośnych protestów Tolek wszystkie skarby znalazł się za oknem.

— Jeżeli chcesz śmiecić i balaganir, rób to na podwórku — oświadcza kategorycznie matka.

Tolek ze ściśniętym sercem wybiegł z domu, żeby pozbiierać swoje skarby.

Czuł żal do matki, a jej postępowanie wydało mu się okrutne. Nie rozumiał, dlaczego tak go skrzywdzono, dlaczego nie pozwolono na jego ulubione majsterkowanie, dlaczego zniszczono możność zdobywania narzędzi i materiałów. Okazał mu współczucie i pomoc chłopiec z sąsiedniego podwórka. Dla Toleka nie miało w tej chwili żadnego znaczenia, że o chłopcu tym nie mówiono inaczej niż „ulicznik” lub „chuligan”. Zaczęła się przyjaźń, wspólne wyprawy i wagar, wspólne szukanie skarbow w gruzach pobliskich ruin. Dom nie pociągał niczym, matka straciła aurytety, do szkoły chodził po prostu nie było czasu. Wreszcie zaniepokojona częstą nieobecnością Toleka wychowawczyni odwiedziła jego matkę. Wiele się wyjaśniło.

Na drugi dzień matka sama przyprowadziła chłopca do szkoły. Próbowal robić dobrą minę, ale jego zwykły tupet gdzieś przepadł. Po lekcjach dyrektor zabrał go do swego gabinetu.

— Wiesz, Tolek, słyszałem, że jesteś całkiem niezły majster. Przydasz mi się. Bo widział jak potrzebuję, aby mi ktoś zrobił model samolotu. Wiesz, taki nowoczesny...

Kleksy

ZE ZJAZDU AUTORÓW
ODCZYTU PEDAGOGICZNYCH
W STALINGRODZIE

— Co was skłoniło do napisania odczytu pedagogicznego o pracy na działkach szkolnych?

— Surowe polecenie Wydziału Oświaty.

— Czy rzeczywiście macie takie ciekawe doświadczenia z pracy na działkach szkolnych?

— Owszem, dość ciekawe.

— A czy macie zamiar pogłębiać je w przyszłości?

— Oczywiście, jak tylko dorobię się działki przyшкольной.

(Nadesłał kol. Maria Zdobychak z Gliwic)

DISCYPLINA

— Proszę kolegów już pięć minut po końcu przerwy...

— Już, tylko skończymy papierosa, panie kierowniku...

— To jest niedopuszczalne! W klasie siódmej takie niesamowite krzyki, że aż uszy puchną! Kto tam ma lekcję?

— Pan kierowniku!

(Nadesłał kol. Leon Skowronski z Gniewowa, pow. Inowrocław)

**PRZED REORGANIZACJĄ
GMINNYCH RĄD NARODOWYCH**

— Winszuję! Podobno zdając normy na SPO pobiliście rekord powiatu w biegu na 1000 metrów?

— Owszem, bo mam za sobą dobry trening. Pobiegając przez kilka lat na takich dystansach: do Gminnej Rady Narodowej 11 km, do MOZ 8 km, do biblioteki gminnej 7 km, do ośrodka zdrowia 9 km, a także będziecie bić rekordy.

(Nadesłał kol. Fr. Grześczak z Trzebiezowa, pow. Kępno, woj. poznański)

(Dokończenie ze str. 2)

dział przeżywa te swoje burze w zupełnym osamotnieniu, bez podania ręki przez wychowawcę, bez żadnego zainteresowania się ich przebiegiem ze strony ZMP. Dlatego bywa, że nieraz zatrzymuje się w potłowie drogi, próbuje godzić wierznię z naukowym poglądem na świat, nacjonalizm z patriotyzmem, wchodzi w życie rozdzarta wewnętrznie.

Szkola nie powinna być bierna wobec tych wewnętrznych kryzysów — tak jak nie wolno jej nie widzieć wątpliwości ideologicznych i wahań naszej młodzieży. Autorytet wychowawczy jest dla większości młodzieży ogromną siłą, podtrzymującą na duchu w momencie załamania. Trzeba go rzucać na szalę wewnętrznych walk naszej młodzieży, by przyspieszać jej ideowe dojrzewanie, by ułatwić przewidywanie kryzysów. Ale w tym angażowaniu się w sprawy wątpliwości ideologicznych młodzieży konieczny jest najdalej posunięty i delikatny stosunek do niej przekazy, do jej aspiracji.

Mówimy nieraz o potrzebie poszanowania dla samorządności młodzieży. W roku ubiegłym w materiałach IV Zjazdu ZNP została omówiona sprawa kilku chłopców z liceum w Końskich, którzy założyli „tajną organizację”, aby móc w tajemnicy przed szkołą i organizacją, samodzielnie czytać... „Problemy ekonomiczne socjalizmu w ZSR” Stalina i inne dzieła klasycznych marksizmu, a latem odbyć również samodzielnie wycieczkę do Nowej Huty. Był to zorganizowany wyraz buntu przeciw drylowi, który panował w szkole, przeciw zupełnemu nieliczeniu się z aspiracjami młodzieży. Oto sygnał, że najbardziej zdrowe, najbardziej cenne wychowawczo pragnienia młodzieży mogą się obrócić przeciw szkole, jeśli ona nie wyjdzie im naprzeciw, jeśli nie stworzy warunków do rozwijania się tych aspiracji w ramach swego szkolnego życia.

**NIE WSZYSTKO ZŁE JEST
CHULIGANSTWEM**

O CHULIGANSTWIE naszej młodzieży pisało się już dość dużo. Nie chciałbym pomniejszać tego problemu, ale chciałbym zwrócić uwagę na niektóre niebezpieczne

Oczy chłopca zaskrzyły się, ale w następnym momencie czerwony jak płonnia, zduszonym głosem wybełkotał:

— Ja... ja... nie zrobię tego samolotu... Nie mam gdzie... Trzeba materiału...

— Masz przecież w domu swój kąt, a materiał da ci nauczyciel robót ręcznych. Da ci też pilniki, dłutka — wszystko, co będziesz potrzebował. No zgoda?

— Ale matka — jęknął beznadziejnie chłopiec.

— Matka twoja już wie, że będziesz dla mnie robił i umowa z nią zawarta, że w nocy ci nie przeszkodzi.

Tu już Tolek nie wytrzymał. Zerwał się i szybko powiedział: — A samolot będzie gotów do następnej soboty.

Minęło kilka dni. Samolot gotów był w terminie. Matka wraz z chłopcem przyniosła go do szkoły. Ocieplała okradzionym, widząc jak dyrektor klepie Toleka po ramieniu i mówi o jego zdolnościach. Dziś zrozumiała już wszystko i wdzięczna była szkole za to, że pomogła jej odnaleźć drogę do syna.

★

Andrzej P., uczeń klasy VII, jest „sportowcem”. Przynajmniej tak sam o sobie myśli i za takiego uchodzi w swojej „pacce”. Sportowe zamiłowanie Andrzeja ujawniają się przede wszystkim na lekcjach gimnastyki. Andrzej jest wtedy w swoim żywiole. Kopie piłkę, biega, sędziuje, wymyśla kolegom od patałachów. Ale na jednej lekcji zapal sędziowski Andrzeja doszedł do zenitu. Podczas gry w piłkę nawymyślał swojej „drużynę” od partaczki i o mało nie zwymyślał też nauczyciela. Opanował się w ostatniej sekundzie i zgrzytając zębami wyraził dobitnie swoje niezadowolenie z punktacji sędziego (nauczyciela). Wówczas został usunięty z boiska — i słusznie. Stał opodal zaciskając beznadziejnie pięści i patrząc na grających. Nagle poderwało go coś. Otrząsnął się i z ciałem impetem do jego bramki. Andrzej nie namyślając się wpada na boisko, rzuca się bohaterem w stronę piłki i tuż na progu bramki pada z nią szczęśliwy na ziemię. Jego kolezdy zalewają z zachwytu i radości. Tylko nauczyciel jest konsekwentny w stosunku do swego poprzedniego posunięcia i — znów słusznie — usuwa chłopca z boiska.

— Zabraniam ci kategorycznie udziału w grze — oświadcza stanowczo.

Andrzej popatrzył nieprzytomnie. Zaciśnięte wargi, z aroganckim machnięciem ręki, oddał się. Nie odszedł jednak daleko. Czekal na koniec gry. A gdy po lekcji znów był między swoimi kolegami, odgrażał się ze złym blizkiem w oczach:

— My im jeszcze pokażemy — i jednocześnie postanowił, że w przyszłości be-

dzie się lepiej zachowywał, żeby go znów nie wykluczono z gry.

Kiedy jednak nauczyciel na następnych lekcjach nadal usuwał go z boiska, Andrzej załamał się. Nie robił już żadnych postanowień poprawy — chciał się tylko zemścić.

Odtąd jeszcze więcej skarg zaczęło się spływać do Andrzeja. Wszyscy niemal nauczyciele mówili o jego nowych, złostliwych wybuchach. Andrzej jednak na tym nie poprzestął. I oto któregoś dnia do miejscowej redakcji wpłynęła skarga od jego rodziców, że nauczyciel wychowania fizycznego stosuje w szkole niewłaściwe metody w stosunku do uczniów. Bije ich i maltretuje. Redakcja sprawdziła sprawę na miejscu. Okazało się, że rodzice zostali okłamanymi przez syna. Po wyjaśnieniu sprawy szkoła zastosowała w odniesieniu do Andrzeja nowy środek wychowawczy. Uczyniono go „mistrzem dyscypliny” na boisku. Odtąd miał pilnować porządku. Najwięcej zadowolony był z tego Andrzej — postawił przecieł na swoim.

Czy jednak szkoła zrobiła wszystko w tym wypadku, na co ją było stać? Wydaje się, że nie. Takiego zresztą zdania jest i sam dyrektor szkoły, gdyż twierdzi, że sprawa chłopca nie jest jeszcze zakończona. W poszukiwaniu właściwych środków wychowawczych w stosunku do chłopca, należało, jak nam się zdaje, nie zapomnieć również o rodzicach Andrzeja, jak również porozmawiać z nauczycielem wf, by wykazać mu błąd w jego postępowaniu (nadmierne przewlekanie kary).

Niektórzy zbyt pochopnie kwalifikują wszelkie wykroczenia uczniów jako chuliganizm. Nie można się z tym zgodzić. W obu opisanych wypadkach uczniowie to najnormalniejsze dzieci, nie zdradzające żadnych specjalnie trudnych cech charakteru. Obaj namiętnie interesowali się jakąś dziedziną życia (technika, sport) i mogliby się rozwijać bez większych przeszkód i niebezpieczeństw, gdyby postępowanie rodziców i nauczycieli było bardziej wnikliwe, bardziej oparte na znajomości psychiki dziecka. Niestety, często bezwiednie sami atwarzamy warunki sprzyjające złemu zachowaniu się młodzieży tak na terenie szkoły, jak i domu, a te warunki mogą pchnąć młodzież na bezdroża chuliganstwa. Toteż konieczna jest wielka wnikliwość i czujność pedagogiczna przy każdej wyłaniającej się trudności wychowawczej. Aby dobrze kierować dziećmi, trzeba każde z nich rozumieć i różnicować środki postępowania pedagogicznego.

C. M.

Wrocław

Szkoły średnie przygotowujące kadry dla rolnictwa

Przy omawianiu sprawy wyboru zawodu z uczniami klas siódmych szkół podstawowych należałoby w obecnym roku silnie ukazać młodzieży piękno różnych zawodów związanych z rolnictwem. Przekazujemy przeto kolegom do wykorzystania pierwsze wiadomości, otrzymane z Ministerstwa Rolnictwa, o przewidzianych w r. szk. 1954/55 średnich szkołach rolniczych.

Srednie szkolnictwo rolnicze dzieli się na: 4-letnie technika rolnicze, 2-letnie technika rolnicze dla dorosłych i technika korespondencyjne.

Technika te (oprócz korespondencyjnych) szkoła uczniów w następujących specjalizacjach: agrotechnika, zootechnika, mechanika rolna, rachunkowość rolna, weterynaria, wodne melioracje, ogrodnictwo i budownictwo wiejskie.

4-letnie technika rolnicze realizują program w oparciu o 7-klasową szkołę podstawową. Absolwenci technik rolniczych otrzymują świadectwa dojrzałości z tytułem technika oraz prawo wstępu na wyższe uczelnie.

uogólnienia, powstające z niewłaściwego rozumienia chuliganstwa.

Jak długo istnieje szkoła, istnieje problem tzw. psikusów uczniowskich, mniej lub więcej udanych manifestacji „niezależności myśli” czasem „wolności czynów” młodzieży. Nie uważamy tego problemu za wieczny, dalecy również jesteśmy od twierdzenia, że praca szkolna to sielanka, że z młodzieżą nie będzie kłopotów na tle dziecinnych i młodzieńczych pomysłów i wybuchów. Ale nie wszystkie z nich są chuliganstwem. Prof. Cypryan w swoim artykule o chuliganstwie określa je jako specjalne tendencje nieposzanowanie podstawowych zasad współżycia społecznego, jako manifestację lekceważenia dla ustroju społecznego. Wyraźnie jednak przestrzega przed podciąganiem pod tę nazwę zatargów między konkretnymi ludźmi o konkretne sprawy.

Należy także odróżnić od chuliganstwa wszelkie formy protestu młodzieży, jej reakcji na konkretne niedomaganie w organizacji życia i szkoły, nieraz na nudę lekcji, zajęć pozaszkolnych i zebrań zetem-powskich. Nasi nauczyciele nieraz nie dostrzegają psychologicznego tła tych wystąpień młodzieży. Duża drażliwość, nerwowa pobudliwość u chłopców i dziewcząt w okresie dojrzewania, duża pewność siebie przy równoczesnym braku doświadczenia życiowego, skłonność do marzycielstwa i idealizacji i brak wyrozumiałości dla niedomagań naszego codziennego życia — oto to wielu konfliktów naszej młodzieży z jej otoczeniem, jej reakcji na poważne nieraz zawody i rozczarowania. Łączą się z tym sprawy sercowe i seksualne młodzieży, trudne do rozwiązania w pracy wychowawczej, tym bardziej, że zostały jakby wyłączone z literatury pedagogicznej. Że są przemilczane wstydywie w publicystyce na tematy wychowawcze. W tych wszystkich wypadkach potrzebna jest raczej opieka i troskliwość stosunek do młodzieży niż ostra ocena i kara. Obecnie mamy do czynienia z nową falą chuliganstwa, także szkolnego. Wyraża się ona w demonstracyjnym lekceważeniu dyscypliny, pracy i nauki.

Czy szkoła jest w stanie dać sobie radę z chuliganstwem szkolnym? Tak — jest to problem dyscypliny, ale przede wszystkim zorganizowania pracy ucznia, rytmiczności tej pracy, pokierowania zainteresowaniami. Tylko na tym tle możemy wychować właściwy stosunek do człowieka, do porządku społecznego, który sami ustanawiamy.

Trudniejszy jest problem chuliganstwa poza szkołą, przejawiający się w zaczepianiu „dla kawału”, jeździe na stopniach wagonów tramwajowych, uchylaniu się od płacenia za przejazd dla „zuchowatej” zady, że „jeżdżę tylko bezpłatnie”, impery-tynckich stosunek do dorosłych, pogon za niewybredną rozrywką, pragnienie „użycia”.

Likwidacja tych przejawów, wymownych i groźnych, bo stanowiących zwykle wstęp do wycynów natury politycznej (casus Burmistrza), jest możliwa tylko w oparciu o wzmocnienie roboty polityczno-wychowawczej z młodzieżą — zwłaszcza poza-szkolną — i o zorganizowane przeciwdziałanie społeczeństwa, o sankcje karne przeciw chuliganom i inspiratorom chuliganstwa.

SYGNAŁY — NIE WNIOŚKI

PODJEJMIŚMY kilka spraw, w naszym przekonaniu istotnych dla zrozumienia naszych powodzeń i niepowodzeń w pracy wychowawczej. Oczywiście, ani jest ich nie jest pełny, ani sposoby ich rozwiązania nie wyczerpane.

Chodziło o zasygnalizowanie tych trudnych odcinków w pracy wychowawczej, w których zdarzają się częściej niż na innych poknięcia nauczycieli i młodzieży. A te poknięcia powodują nieraz wątpliwości u nauczycielstwa, czy droga obrana przez nas jest słuszną.

Jedno jest chyba dla nas bezsporne: droga nasza jest słuszną, solidną nauką i konsekwentnym wychodzeniem naprzeciw trudnościom naszej młodzieży — to torowanie jej drogi do socjalizmu, to wykonywanie moralno-politycznej jedności naszego narodu.

ST. DOBOSIEWICZ

Kłopoty z elementarzem

NA drobna wzmiankę Wł. Janczewskiego w „Głosie Nauczycielskim” (nr 42/1953), iż „Elementarz” Falskiego budzi podziw gości zagranicznych, odezwał się praktyk — kol. B. Maliński z Będowa, pow. płoński (nr 44) sygnalizując, że wspomniany „Elementarz” nastrocza jednak naszym dzieciom większymi trudnościami. Kol. Maliński zaatakował drobny tylko szczegół — obojętne nazwy „As” w środowisku większym i trudność równoczesnego nauczenia liter małych i dużych.

Nie analizując treści czytańek, chcę dołączyć także moje spostrzeżenia o tym cennym podręczniku.

PO CO TEN POŚPIECH

NAJWAŻNIEJSZĄ częścią elementarza jest jego część początkowa, obejmująca kilkanaście pierwszych liter. Tu nie wolno się spieszyć. Dodatkową stroną tej części elementarza będzie, jeżeli — nie obarczając pamięci dzieci coraz to nowymi literami — poda im bez pośpiechu wiele wyrazów, zdań i tekstów w oparciu o poznane litery.

Jak ta sprawa wygląda w „Elementarzu” Falskiego?

Niestety początkowa część elementarza zmusza do pośpiechu. Mimo że nauczanie pierwszych 5 — 6 liter zabiera zwykle 12 — 15 dni czasu, na okres od października „Elementarz” wprowadza aż 30 znaków.

Idźmy dalej. Obrazek i tekst na stronie 73 dotyczą stworzenia choinki noworocznej, nauczyciel winien więc w początku stycznia dojść do tej strony, by być w zgodzie z zasadą aktualizacji. By dojść do tego miejsca musi przerobić 54 znaki (25 liter małych, 25 dużych i znaki przestankowania). Materiał olbrzymi, pośpiech wyraźny, chociaż tempo nieco zmalało (do owocebrania w październiku 30 znaków, reszta październik, listopad i grudzień — 24 znaki).

Na stronie 105 „Elementarza” jest już wiosna, drzewa w pełni zielone. Prawdomównie więc jest maj. Na okres czterech co najmniej miesięcy przewidziano zatem tylko 31 stron elementarza i tylko 3 litery (h, f, ł), młeczek przez i (si, ci itd.) ć, ó oraz zapoznanie z drukami. Wydaje się, że w tej części „Elementarza” tempo jest zbyt wolne, że należało raczej zwolnić tempo na początku roku szkolnego, a tu dać materiału nieco więcej.

DUŻE I MAŁE LITERY

W „PRZEWODNIKU” metodycznym do elementarza” autor wyjaśnił, że najbardziej odpowiednie byłoby posługiwanie się w początkach nauczania przez pewien czas wyłącznie jednym alfabetem (małym pisanym, małym drukowanym, dużym pisanym lub dużym drukowanym). Zasada ta — mówi autor — nie może jednak być przeprowadzona konsekwentnie, gdyż w normalnym tekście obok liter małych — zarówno w piśmie ręcznym

jak w druku — używają się musi i liter wielkich, tyle tylko, iż występują one rzadziej. Chcąc więc przestrzegać normalnego pod tym względem pisma, trzeba uczyć jednocześnie przynajmniej dwóch odmian liter, mianowicie liter małych i liter wielkich.

Powyzszą zasadę równoczesnego nauczania liter małych i dużych stosuje autor bardzo rygorystycznie... aż do podawania takich dużych liter, których właściwie przecieł prawie się nie używa. Po co bowiem podane są takie duże litery pisane, jak „Y” (str. 25), „A” (str. 30), „E” (str. 54), „O” (str. 60), jeżeli autor poza ich wprowadzeniem nie użył ich ani razu w żadnym tekście pisanym i jeżeli w ogóle używa się ich bardzo rzadko.

W „Elementarzu” Falskiego występuje duże pisane „A” aż 166 razy, duże pisane „T” aż 131 razy, gdy inne duże pisane litery występują bardzo rzadko, np. „S” — 26 razy, D, G, B — po 14 razy, „F” — tylko 8 razy.

Czy jest uzasadnienie, by równocześnie wprowadzone duże litery A i S, użyte były w dalszej nauce w tak dalece różnych ilościach, jak 166 razy i 26 razy!

Litera „duże pisane S” nie tylko występuje bardzo rzadko, ale po wprowadzeniu jej na str. 3, 4, 6 wysłupiała w zastosowaniu po raz pierwszy dopiero na stronie 17 w wyrazie „Samolot”, następnie dopiero aż na stronie 58 i to w wyrazie „Siwula” (a więc Si), potem na stronie 65 w wyrazie „Stad” itd. Czy więc trzeba było już na pierwszej lekcji alfabetu wprowadzać te litery, by potem tak długo do niej nie nawlaziwać?

Gorzej jeszcze jest z tak trudną literą, jak duże pisane E, które wprowadzone na stronie 15 (a więc bardzo wcześnie), powtórzone na marginesie strony 20 i 49 jako pojedyncza litera, użyte zostało w tekście w całym elementarzu jeden jedyny raz w wyrazie „Edek” na stronie 89, a po raz ostatni wystąpiło w zestawieniu alfabetu na stronie 90. Czy to jest dostateczna liczba ćwiczeń dla opanowania tej tak trudnej litery? Jeżeli nawet jest rzeczą oczywistą, że szereg liter, wprowadzanych w późniejszych miesiącach może mieć mniejszą liczbę ćwiczeń, to czy nie jest błędem wcześniej wprowadzić trudną literę i zapomnieć o nim niemal zupełnie? Czy nie można by nieco zredukować zakresu liter „A” i „T”, które najczęściej występują, by inne duże litery pisane też mogły wejść do ćwiczeń elementarnich?

Wyrazy podstawowe, na których wprowadza się nowe litery, na ogół dobrane są dobrze. Nasuwa się jednak i tu pewne uwagi. Kol. Maliński atakuje wyraz „As”, podkreślając obojętne tej nazwy pas „środku” więkskim. Wyraz ten musi się dziecku narzuć, ponieważ obrazek go nie tłumaczy. Analiza tego wyrazu daje przy tym „male a”, którego w wyrazie nie ma. Podobnie musi się narzuć wyraz „Ala”, bo imienia biegającej dziewczynki nie można domyśleć się na podstawie obrazka ze strony 4. Literę „c” wprowadzono na wyrazie „co” (str. 20), którego nie można ilustrować. Często autor wprowadza na raz po dwie litery (str. 3, 8, 15,

20, 25, 30, 60, 69, 76), a ponieważ równocześnie podawane są litery duże i małe, trudności w nauczaniu są dość poważne.

ILUSTRACJE

ILLUSTRACJE powinny być wyraźne i zrozumiałe dla dzieci. Tymczasem wielu dorosłym osobom pokazywałem obrazek na stronie 10 z podpisem „To tato Ali!” i nikt nie mógł zgadnąć, co ten tato robi, jaki jest jego zawód. A przecież obrazki „Elementarza” winny służyć jako materiał do swobodnych wypowiedzi dzieci, pokazywać rzeczy dla nich uchwytne i zrozumiałe, czego o omawianym obrazku nie można powiedzieć.

Otwórzmy „Elementarz” na stronie 32. Duże miasto — ruch reguluje się za pomocą światła. Ale miast takich jest w Polsce zaledwie kilkanaście, przy czym latarnie nigdzie nie stoją na środku jezdni, lecz z boków. Kto wie, czy nie słuszniej byłoby — jak niektórzy mówią — pokazać tu milicjanta, którego w całym elementarzu (podobnie jak i żołnierza) brak.

Nie będę mnożył przykładów możliwości analizy „Elementarza”. Na pewno jest w nim wiele zagadnień, które można i trzeba przedyskutować. A może wypowiedzi praktyków przyczynią się do tego, że następne wydania „Elementarza” będą jeszcze lepsze.

JAN SZUREK

Głosujemy za jawnością pytań egzaminacyjnych

Z całego kraju napływają do naszej redakcji listy od nauczycieli w sprawie egzaminów promocyjnych. Egzaminu to podsumowanie całorocznej pracy, nie też dziwnego, że nauczyciele troszczą się o to, by wypadły one najlepiej, by przyniosły korzyść nauczycielom i uczniom. Największą ilość naszych korespondentów wypowiada się na temat jawności pytań.

Kol. **Natalia Daniłowicz** z Warszawy, uważa, że tylko jawność pytań egzaminacyjnych może dać dobre wyniki. Motywuje swoją wypowiedź doświadczeniami z roku ubiegłego, kiedy powtarzając materiał z klasą zaobserwowała tak wielkie zderzenie młodzieży, że dla uspokojenia uczniów podkładała ewentualne tematy, jakie mogły być na egzaminie, i w ten sposób powtarzała materiał.

„Te nawet rzekomo „jawne” pytania spowodowały — jak pisze kol. Daniłowicz — że zaczęło się gruntowne, celowe powtarzanie materiału, od tego momentu rozpoczęła się w klasie gorąca, wytężona praca. Bo poznanie zagadnień staje się świadomym celem”.

Za jawnością pytań wypowiada się także kol. **Jadwiga Siewcowa** ze Strzyżowa. Piszcie ona: „Nieraz zastanawiałam się nad tym, dlaczego robimy z poważnych rzeczy tajemnicę, jak np. w wypadku z pytaniami egzaminacyjnymi”. A dalej tak motywuje swoje wypowiedzi: „Gdy pytania będą znane dzieciom, z tym większym zapalem wezmą się one do pracy, wiadomości swoje skontrolują, uzupełnią, pogłębia... Niech się uczniowie przyzwyczajają do egzaminów, ale niech nie będą one dla nich postrachem. Niech nie stoją oni do ostatniej chwili przed zagadką, ale przed faktami konkretnymi, jasno postawionymi”.

Kol. **Maksymilian Dul** z Wrocławia — jest też przekonany o słuszności wprowadzenia jawnych pytań. Wypowiada się on na temat planowego przygotowania młodzieży do egzaminów: „Zespoły metodyczne powinny omówić i zorganizować najbardziej produktywny sposób powtórzenia materiału. Opiekunowie klas i członkowie komitetu rodzicielskiego powinni podjąć akcję oświatową wśród młodzieży i powinni dopilnować przebiegu konsultacji. Należy podać wcześniej skład osobowy komisji egzaminacyjnej, by asystenci mogli dokładnie zaznajomić się z materiałem, stanowiącym przedmiot egzaminu”.

Kol. **Marjan Celliński** z Trzebiezowa — domaga się ujawnienia pytań jak najwcześniej: „Szkola i nauczyciele poszczególne klasy powinni już w marcu znać treść pytań, aby można było z dziećmi uzupełnić ewentualne braki”.

Otrzymałmy także list na ten temat od uczennicy XI kl., **Barbary Banach** z Rzeszowa. „Uważam, że jawne pytania — pisze ona — polepszą wyniki egzaminów i zachęcą młodzież do jeszcze bardziej wytężonej nauki. Wiem z własnego i moich koleżanek doświadczenia, że ta niepewność, jakie będą pytania, zniechęca nas do pracy, gdyż zdaje nam się, że ciągle czegoś nie umiemy i że trzeba zacząć się przygotowywać na nowo”.

Ten krótki przegląd naszej korespondencji w sprawie jawności pytań egzaminacyjnych świadczy, że sprawa ta jest ważna dla nauczycieli i młodzieży. Niemal wszyscy nasi korespondenci akcentują tę okoliczność, że jawność pytań pobudziła k t y w n o ś ć m ł o d z i e ż y, a tym samym doprowadziła do lepszych rezultatów tak pod względem dydaktycznym, jak i wychowawczym.

nowość
W 83 rocznicę marcowej
rewolucji paryskiej 1871 roku
ukazał się

album-monografia
**KOMUNA
PARYSKA
1871**



Przez 370 niezwykle interesujących reprodukcji dokumentalnych z czasów Komuny oraz okresu poprzedzającego rok 1871 we Francji, pozwala odzwierciedlić przed czytelnikiem bohaterstwo i poświęcenie, jakie cechowały rewolucyjny zryw ludu paryskiego. Piękne, artystycznie opracowane album wypuska szczególnie doniosłą rolę, jaką w Komunie Paryskiej odegrali Polacy z Jarosławem Dąbrowskim i Walerym Wróblewskim na czele.

Obszerny wstęp krytyczny napisał ZYGMUNT MODZELEWSKI

Całość uzupełniona kolorową planszą zawierającą współczesny plan Paryża, na którym oznaczono przebieg bohaterstwa walki Komunistów.

Cena albumu w pięcienniej oprawie z tłoczeniem i obwolutą zł 80.—

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

Sprawy oświatowe na Plenum KD PZPR Warszawa-Zoliborz

W ostatnich dniach przed II Zjazdem odbyło się Plenum KD Warszawa-Zoliborz poświęcone sprawom wyników nauczania i wychowania. Specjalny nacisk w referacie i dyskusji położono na rolę organizacji partyjnej, jako kierownictwa politycznego szkoły, udziału POP w walce o wyniki nauczania i wychowania.

Referat wygłosił II sekretarz KD, tow. Lewandowski — omawiając między innymi konkretne osiągnięcia szkolnictwa na terenie Zoliborza w ciągu 9 lat.

Mimo widocznego wzrostu poziomu pracy szkół niepokoi nas — mówił on — fakt, że wciąż jeszcze duża liczba dzieł jest zagrożona drugorocznością. Jest dla nas alarmującym sygnałem, że szkoły nasze nie potrafiły jeszcze dostatecznie wykorzystać wszystkich środków i znaleźć właściwych metod pracy w walce o wyniki nauczania i wychowania. Partie interesuje w jakim stopniu Podstawowa Organizacja Partii i poszczególne członkowie swoich szkół, komitety rodzicielskie, młodzieży — w walce z lokalnymi trudnościami danej szkoły.

Widoczny jest duży wkład — mówił dalej tow. Lewandowski — organizacji par-

tyjnej w podnoszenie świadomości politycznej nauczycielstwa. O podnoszeniu się poziomu ideologicznego pracowników szkolnych świadczyć mogą choćby ostatnie zobowiązania ku czci II Zjazdu przynoszące realne korzyści materialne i wychowawcze. W dziedzinie zoliborskiej jest wielu bezpartyjnych nauczycieli ofiarne z całym oddaniem pracujących z dziećmi i młodzieżą. Są jednak poważne załobnienia na pewnych odcinkach pracy partyjnej.

Spotyka się często niewłaściwą atmosferę wokół pracy partyjnej, odstrasza się bezpartyjnych nadmierną ilością zebrań, przedstawia się pracę partyjną, jako ciężką harówkę bez chwili odpoczynku, w wyrzuceniu się życia osobistego, a nawet rodzinnego. Jest to niewłaściwie zastrzeżenie rzeczywistości i ma wpływ na odwołanie się bezpartyjnych, dobrych nauczycieli od Podst. Org. Part.

Szeroko omawiano na Plenum niedostateczną pracę Podst. Org. Part. z młodymi nauczycielami, zwłaszcza członkami ZMP, POP mało interesują się pracą nauczycielskich kół zetempowskich, a także szkolnych organizacji młodzieżowych. Dy-

kusja wykazała również, że pomoc POP dla kierownictwa w trudnych zadaniach organizacyjno-politycznych jest na ogół znikoma, jak to ma miejsce np. w szkole TPD 1. Trzeba jednak podkreślić i takie fakty, że np. POP przy szkole TPD 14 uślnie stara się, z widocznym już powodzeniem, obejmować całokształt spraw szkolnych i zawsze śpieszy z pomocą kierownikowi i całemu gronu nauczycielskiemu. Nasuwają się tu jednak zastrzeżenia, czy składanie przez dyżurnych sekretarzi POP raportów o stanie przygotowania uczniów do lekcji — nie jest zastępowaniem kierownictwa szkół.

Dyskutan ci z głęboką troską szukali różnych dróg, jak pomóc szkołom w osiągnięciu coraz to lepszych wyników, jak skutecznie walczyć z przejawami chuliganstwa i zmobilizować rodziców, zwłaszcza partyjnych, aby głębiej interesowali się postępami dzieci w nauce i ich zachowaniem, a przede wszystkim śpieszyli z pomocą z pomocą wychowawcom.

Było to pierwsze na Zoliborzu,

Wprowadzić psychologię do programu szkolnego

Z rozmów z młodzieżą i nauczycielami dowiadujemy się, że uczniowie klas starszych chętnie czytają książki psychologiczne, czytają — co wpadnie do ręki z tej dziedziny bez względu na rok wydania i autora przyjmując bezkrytycznie nieraz błędne teorie.

Fakt ten, że młodzież przy każdej nadarzającej się okazji szuka odpowiedzi na dręczące ją pytania z dziedziny psychologii, powinien być dostatecznym powodem do wprowadzenia tego przedmiotu do programu szkolnego. Tyle się mówi dzisiaj o kształtowaniu u młodzieży naukowego poglądu na świat, a przecież psychologia może tu spełnić rolę znacznie większą niż by się wydawało. Jakże bez ogólnego wiadomości psychologicznych młodzież ma zrozumieć subiektywne pojęcie świata obiektywnego, leninowską „teorię odzwierciedlenia”, i sformułowanie: „być określa świadomością”? Jak można mówić o „myślającej materii”, jeżeli uczniowie nie rozumieją najprostszych zjawisk psychologicznych?

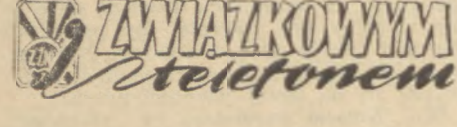
Dla wyjaśnienia własnych przeżyć oraz działań bohaterów powieściowych młodzież szuka odpowiedzi w lekturze przeważnie przestarzałej. Z tego zaś, co czytają, niewiele rozumie, albo rozumie źle. Ciekawość jej można zaspokoić z większą dla niej korzyścią przez systematyczne nauczanie psychologii. Młodzież zapoznałaby się z dużym i ciekawym i tak bardzo potrzebnym w życiu działem wiedzy. Proponuję więc wprowadzić psychologię do klasy XI.

Przedmiot ten mógłby skutecznie przyczynić się do zrealizowania wskazań, które dał Towarzystwo Biedoty nauczycielom:

„Od Was zależy, aby najżywczej wykonać z psychiki ludzkiej ponury osad średniowiecznych przesądów”.

Michał Bojarczuk

Kierownik PODKO w Zamościu



Plnie! Plnie!

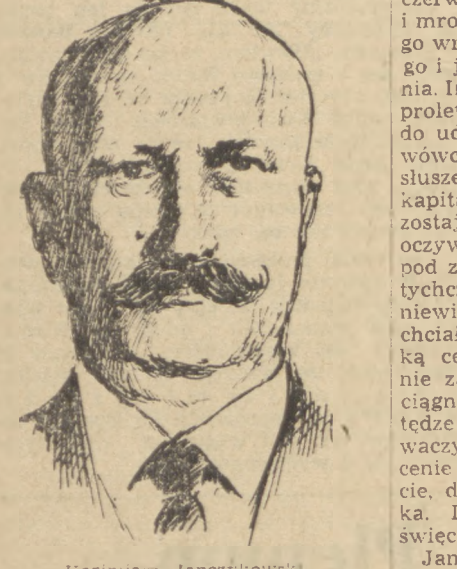
Prez. PRN Wydział Oświaty w Radzynie Podlaskim! Jak to się stało, że rachunki za materiały kancelaryjne i inne nie zostały przez Prez. GRN Zahajki zrealizowane w 1953 r.? Szkoły tamtejsze nie są zorientowane w swoich budżetach i możliwościach ich realizacji. Prosimy o zainteresowanie się tą sprawą.

Prez. Stół. RN Wydział Oświaty w Warszawie! Od 1950 r. — szkoła TPD III przy ul. Wiktorskiej 99 — nie może czekać się doprowadzenia gazu i wody do pracowni chemicznej. Wyposażenie pracowni pozostawia wiele do życzenia — brak szaf na pomoce (większość stoł na podłodze) brak specjalnych stojaków do doświadczeń niewątpliwie utrudnia pracę nauczycieli. Prosimy — Zajmijcie się usunięciem braków w pracowni chemicznej, naprawieniem też funkcjonujących dzwonek, zabezpieczeniem szaf w tej szkole.

Prez. MRN Wydział Oświaty w Jeleniej Górze! Sygnalizujemy Wam, że w jęz. internacie Lic. Pedagogicznego (ul. Wojska Polskiego 25) dzieje się źle! Brud, zimno, niedostateczne odżywianie jest powodem częstych zachorowań uczniów. A czy nie do wpływu na wyniki nauczania — sprawdźcie już sami. Czekamy od Was odpowiedzi, jak polepszone warunki życiowe mieszkani internatu.

Prez. WRN Wydział Oświaty i Okręg ZZPN w Poznaniu! Pomóżcie kol. Leonardowi Nowickiemu z Kalisza (Parzewskiego 6-8) w jego perypetiach mieszkaniowych.

Gdy w ciemnicy schluselskiej umierał Ludwik Waryński — wówczas Kazimierz Janczykowski zaczynał drugi rok życia. Rewolucję 1905 roku przeżywał jako 17-letni młodzieniec. Gdy zaś salwy „Autorytet” obwieściły światu narodzin nowej ery — Janczykowski był w kwiecie wieku, zbliżał się do trzydziestki.



Kazimierz Janczykowski

Sześcioletni sześć lat życia to smutak czasu i nielato zdać z nich sprawę w jednym artykule. Tak, aby nie uronić najważniejszych przeżyć, czynów i cech, które w sumie składają się na postać Kazimierza Janczykowskiego, szeregowego członka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, seniora nauczycieli powiatu Chełm Lubelski.

Niebezpieczeństwo, schematyzacja i uproszczenia życiorysu tego człowieka jest tym większe, że fakty jest w nim niemal stereotypowe. Był więc synem małego chłopca z Lubelszczyzny, który go bardzo wczesnie osierocił. Dzieciństwo miał tu trudniejsze, że będąc w drugiej klasie szkoły podstawowej stracił także matkę. Zastąpiła mu ją ciotka z Lublina, sama z trudem przebijająca się przez życie. Janczykowski nie zgodził się na to, aby zostać jednym z setek tysięcy wyzyskiwanych robotników, postanowił uczyć się dalej, po ukończeniu szkoły podstawowej i to uczyć się za wszelką cenę, bo wierzył, że tylko wykształcenie może mu stworzyć lepsze warunki życia, wyrwać z dziedzicznego kręgu nędzy i poniewierki. Ciotka nie mogła mu więcej pomagać, zaczyna-

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą

ZIAZD ABSOLWENTÓW WSP

W końcu grudnia ub. r. odbył się we Wrocławiu zjazd pierwszy absolwentów tamtejszej Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Zjazd miał na celu wymianę doświadczeń zawodowych oraz przedyskutowanie niektórych problemów dydaktyczno-wychowawczych. Dzień zjazdu utrwaliła się więc nauczycieli — absolwentów PWSP z ich dawną uczelnią.

Zbigniew Chrzanowski

Tarnobrzeg-Góry

WARTOŚCIOWA WYSTAWA

W Łodzi zorganizowana została wystawa pomocy naukowych sporządzonych we własnym zakresie przez nauczycieli zawodowych szkół zawodowych z terenu miasta Łodzi i województwa. Na wystawie budziły podziw pomysły i estetycznie wykonane makietki i modele oraz inne pomoce naukowe do różnych przedmiotów.

Za najbardziej wartościowe pomoce kilka szkół otrzymało nagrody pieniężne.

Józef Feja

Rokiciny

UZYSKUJEMY KWALIFIKACJE

Są pewne pozornie drobne wydarzenia, które na długo pozostają w pamięci człowieka. Takim momentem mocno przeżyty przez grupę niewykwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli był uproszczony egzamin, który odbył się w początkach lutego br. w Bartoszewicach. 44 koleżanki mogły dzięki rzetelnej trosce Wydziału Oświaty w Olsztynie i Dyrekcji Lic. dla Wych. Przed. — otrzymać upragnione świadectwa kwalifikujące je do wykonywania obowiązków zawodowych. Poniesiony trud przy zdobywaniu, w ciężkich i nieraz warunkach, wiodących do teoretycznych i praktycznych — uwieńczonej został wynikiem pomyślnym. Wiele koleżanek zachęconych powodzeniem przy egzaminie zamierza dalej kontynuować naukę na różnych kursach i studiach zaocznych.

Jadwiga Wacławska

Bartoszewice

NOVA SZKOŁA

W dniu 7 lutego br. odbyło się w Gdyni na Wzgórzu Nowotki uroczyste otwarcie nowej szkoły dla dzieci gdynskich szczepników. W uroczystości wzięli udział liczne delegacje młodzieży szkolnej, przedstawiciele władz terenowych oraz rodzice. Dobrze wyposażone i estetycznie urządzone sale lekcyjne, pracowni, biblioteka, świetlica — budziły podziw i radość zwiedzających.

Plotr Cieślowski

Gdynia

W ZARZECZU

Zarzecze to jedna z tych wiosek Śląska Cieszyńskiego, która oddana zostanie pod zabór zaporę w Goczałkowicach. Jedynie część tej wsi pozostanie w swych starych granicach. Na terenie zalewu znajdują się między innymi i dwie podstawowe szkoły. Aby dzieci zarzeczańskie, których rodzice

zamieszkują w części wsi nie zalanej, mogli bez przeszkody korzystać z nauki szkolnej, postawiono zostanie już w najbliższym czasie nowy budynek szkolny z centralnym ogrzewaniem. Będzie on służył dzieciom Zarzeczka, aż do czasu wybudowania trwałego budynku szkolnego.

W.O. Cieszyński

ZE ŻNINA DONOSZA

Obok starej szkoły w Żninie, dźwigająca się w górę muru nowego budynku. Już w roku 1954 dzieci otrzymały do użytku kilkanaście nowych sal lekcyjnych i piękna sale gimnastyczną oraz gabinety pomocnicze.

Janusz Ksiński

Żnin

DZIECI NA SESJI MRN

Różne są formy pracy szkół ze środowiskiem. Szkoła w Mysłowicach-Brzezince nawiązała bliski kontakt z miejscowym społeczeństwem poprzez przygotowanie mieszkanków do wzięcia udziału w terenowej sesji MRN. Dzięki szeroko poprowadzonej propagandzie — zainteresowana ludność licznie przybyła na sesję. Dzieci szkolne przywitały serdecznie przedstawicieli władz terenowych i zgromadzonych mieszkanków.

MOJA PRACA ZE ŚRODOWISKIEM

Jestem młodym nauczycielem, może nawet zbyt młodym na stanowisko kierownika 7 klasowej szkoły o 4 nauczycielach.

Szkoła nasza znajduje się we wsi, w której dopiero niedawno została założona spółdzielnia produkcyjna. Nieliczna grupa uświadamionych chłopów nie mogła na razie mieć wpływu na większość mieszkanków wsi. Zaskoczyła mnie nieprzejmowana atmosfera, jaka wytworzyła wokół mnie zaraz po przybyciu do szkoły. Uczyli się plottki, różne napisy na drzwiach mego mieszkania sygnalizowały, że we wsi stosunek do mnie jako nauczyciela — zetemponca jest wręcz wrogi. We wsi nie było koła ZMP. Na razie nie mogłem więc znaleźć drogi do rozbicia tej wrogości. Sytuacja była trudna do zniesienia, już chciałem nawet zrezygnować z pracy, ale moja ambicja jako człowieka ZMP nie pozwoliła mi na taką sromotną kapitulację.

Przemysliwałem nad różnymi sposobami zbliżenia środowiska do szkoły. Zaczęłem organizować występy artystyczne, zabawy, pogadanki, masówki — nie chwyciło. Miałem szczerne zamiary doprowadzić do jakiegoś porządku Dom Ludowy i szkołę jako ośrodki krzewienia kultury — przyjmowano projekty obojętnie.

Zrozpaczony, ale uparty w swoim zamiarze dotarłem do serca i umysłu wciąż niechętnych mieszkanków gromady, zacząłem interesować ich książkami. Podsuwałem różne tematy i tytuły książek. Zresztą nie osiągnąłem większego zainteresowania, ale już po skąpych rozmowach zorientowałem się, o czym chcieliby wiedzieć. Pod-

suwałem więc takie książki, które dawały odpowiedź na nurtujące ich pytania. Powoli rozszerzał się krąg moich czytelników. Chcąc służyć im pomocą i radą sam musiałem wiele czytać, zwłaszcza z dziedziny rolnictwa, hodowli, a nawet weterynarii. Nie żałowałem czasu na omawianie przeczytanych przez czytelników książek, aby znów z kolei podsunąć im inną.

Z czasem zwracano się do mnie nie tylko po książki. Przychodzili już starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, by zasięgnąć rady w różnych gospodarskich i życiowych sprawach.

Zdobylem sobie autorytet. Przełamała się wreszcie obłąka niechęci. Jako nauczyciel fizyki i chemii próbowałem interesować czytelników także prostymi doświadczeniami, aby powoli docierać do ich świadomości i przygotowywać grunt dla naukowego światopoglądu.

Niechętnie wspominam ciężki okres tych moich pierwszych kroków, zrywania się z gromadą. Gorzkie były chwile upokorzenia przy niepowodzeniach. Dziś, gdy czuję się współgospodarzem kierującym pracą kulturalną — oświatową — raduję mnie to moje ciche, małe zwycięstwo nad zacołaniem i nieufnością ludzi.

Ryszard Barykiewicz

Toporzyk

WYJĄDNY PO ZA MURY SZKOŁY...

W jakimkolwiek zakładzie pracy byśmy się nie znaleźli, wszędzie widzimy przed budynkami lub wewnątrz — gabloty z fotografiami przedowników pracy, a obok wypisane zobowiązania żalag. Tak robią robotnicy. A jak jest w naszych szkołach? O naszych zobowiązaniach — nieraz bardzo cennych, mających obok wartości materialnych głęboką treść wychowawczą — społeczeństwo nie wie. O przedownikach pracy — nauczycielach też nie wie.

A przecież zobowiązania szkoły to nie tylko zobowiązania nauczycieli, ale i młodzieży, i jej sprzymierzeńców — komitetów rodzicielskich i opiekunów.

Dobrze jest być skromnym, ale czy nie za wiele też skromności? Czy my, nauczyciele, wychowawcy, nie jesteśmy sami temu winni, że tak mało o naszych osiągnięciach pisze się w codziennej prasie i mówi przez radio? Czyżby społeczeństwo nie obchodziło nie, jakie zobowiązania podjęli nauczyciele i jak wygląda ich realizacja? Jasna jest rzecz, że społeczeństwo obchodzi nasze zobowiązania, bo przecież dużą część społeczeństwa stanowią rodzice i opiekunowie naszych szkolnych dzieci.

Tyle mówię się o wizualnej propagandzie. Wydaje mi się, że taką dobrą propagandą szkoły byłoby podawanie do publicznej wiadomości osiągnięć szkoły, wyników pracy produkcyjnych nauczycieli. Nas samych zobowiązywałoby to do większych i lepszych wyników.

Dlatego uważam, że przed naszymi szkołami powinny być również umieszczone gabloty, w których znajdą się fotografie produkcyjnych nauczycieli i nasze zobowiązania oraz meldunki o ich wykonaniu. Niech społeczeństwo wie, że nauczyciele wraz z młodzieżą wytwarzają tysiące pomocy naukowych, że nasze polska wysokość uroczajają dają takie zbiory, których nie powstydziłby się doświadczeni młodzi inżynierowie, że przez masowy ruch zbiorów odpadków użytkowych szkoły dają państwu duże oszczędności, że przez naszą pracę kulturalno-oświatową w środowisku podnosimy poziom wychowania społeczeństwa itd.

Szkoda, że nasz Związek dotąd nie zastosował się o różne formy upowszechniania osiągnięć swoich związkowców.

K. Cz.

Koronowo

Wspomnienia nauczyciela SZKOŁY NR 1001

Znowu sobota, jak te dni błyskawicznie leciały! Lekcje, posiedzenia, zebrania, narady, wypełniając czas tak szczerze, że po prostu nie zauważa się, jak mijają dni i tygodnie.

Muszę przy sobocie napisać list do Stacha. Codziennie zabieram się do tego listu i zawsze coś mi przeszkodzi. Ale teraz napiszę już na mur! I nareszcie przeczytam dobrą książkę. Już ja nawet poroziłam, z góry delektując się jutrzejszą uczną duchową (dziś jeszcze będę poprawiał zeszyty z VII klasy).

Bo u nas różnie bywa z tym czytelnictwem. Są tacy (Wolnik, dyrektor, Iwanicka na przykład), dla których to nie jest żaden problem. Nie wiem, jak oni to robią, ale zawsze wszystko wiedzą na czas. Aż mnie zazdrość gryzie, gdy dyskutuję na temat nowej książki, której ja nie znam nawet z tytułu. Ale więcej jest takich jak ja, którzy nie czytają, wemyśmy np. Mamę Kędziorek albo naszą pannę Górczakównę (od francuskiego). Nie wiem, czy poza wakacjami i feriami zdarza się im mieć książkę w ręku. Tak jak ja — nigdy nie mają czasu na czytanie.

Tych różnych zajęć i po różnych „liniach” jest naprawdę „ciut-ciu” za dużo. Czasami tylko zastanawiam się, że są inni, nie mniej zajęci — a czytają. No, choćby taka Iwanicka. Dzielna, wesoła, szybka, robiąca wszystko „planowo” wchodzi do pokoju konferencyjnego zawsze obłożona gazetami i książkami. Pamiętam jej karykaturę z okresu wyborów do ZOZ. Narysowali ją wtedy w kostiumie, z którego każdej kieszeni wypadły gazety. Najważniejsze jest to, że ona nie tylko nosi gazety i książki, ale je także czyta. To jej czytanie jest, między nami mówiąc, solą w oku niektórych koleżanek:

— Takiej to dobrze, samotna, to ma czas na lekturę — mówi Mama Kędziorek. — I niech pani powie, po co się ona tak faszkuje tą polityką. Żeby uczyła nauki o Konstytucji, no, to bym jeszcze rozumiała, ale uczyć fizyki, fizyki?! Też!

Ta Iwanicka prenumeruje nawet te piśmie, które przychodzą do szkoły. I tego już Mama Kędziorek w ogóle nie rozumie.

— Kobieto — powiada ona — zmarniejsz! Tyle pieniędzy! Przecież to wszystko tam w szafce leży! Prawdę mówiąc, to dostawno „leży”, i mało kto z tego korzysta. Wiadomo, brak czasu.

Iwanicka twierdzi, że tego się nie da wytłumaczyć tylko brakiem czasu. — Przecież ja — mówi — jestem nie mniej zajęta od innych — a jednak stale czytam. To jest sprawa pewnej wewnętrznej dyscypliny. Popart ją Wolnik:

— Najważniejsze — czytać regularnie... Ja byłbym chory, gdybym nie poczytał codziennie przynajmniej pół godziny.

— A konspekty? — zjadliwie zauważyła Mama Kędziorek. Ale Wolnik wypluł:

— Czasem to i jednego konspektu nie napiszę, żeby tylko nie zaniedbać systematycznej lektury... Może to herezja, ale moim zdaniem uzasadniona!

Myślę, że z tym konspektem to trochę przesolił. Ale ma rację, że nauczyciel musi czytać! No, od niedziatki zaczynam nowe życie! Nie, nie od niedziatki — od jutra, mam przecież wolną niedzielę! Od jutra — książka to mój przyjaciel!

(W dwie godziny później.)

Dostałem zawiadomienie, że jutro o godz. 14.00 zebranie akturow w sprawie propagowania czytelnictwa. Znowu moją lekturę diabli wzięli!

SIATEM NASZYCH INTERWENCJI

Kol. Stanisław Szymańskiemu, nauczycielowi z Poznania, przyznano dyplom nauczyciela szkół zawodowych.

Kol. Józef Spisak, nauczyciel w Psarach Polskich, wypłacono należność z tytułu prowadzenia organizacji harcerskiej.

Kol. Jan Lempkowski, nauczyciel w Warzawie, otrzymał należny mu zasiłek rodzinny.

Przydział MRN w Otmuchowie przydzielono na potrzeby szkoły Ogólnokształcącego budynek zajmowany dotychczas przez cukrownię.

Kol. Stanisław Leszczyński, nauczyciel w Mszanie, otrzymał należne mu uposażenie.

Kol. Stanisław Koźmiński, nauczyciel w Poznaniu, otrzymał należne wynagrodzenie za godzinę nadliczbową i wyrównanie w związku z przeszerokowaniem.

OGŁOSZENIA DROBNE

Skrzydło legitymacji służbowej nr 0074 wydaną przez Wydział Oświaty OPN w Lublinie na nazwisko Przemysław Emila, nauczyciela w Kamieniu Śląskim.

Poszukuje Tadeusza Czychorskiego, prof. gimn. — ostatni znany mi adres: Warszawa, Złota 48, rok 1944. Florian Mikulewicz, Białas, p-ta Koźminiek, pow. Kalisz.

Wanda Krywka, zam. w Przemyślu ul. Kadłubka 18, poszukuje Karoline Chadełowej, która w 1938 r. pracowała jako nauczycielka w Trzyczynie, Śląsk Zachodni.

Życiorys jednego nauczyciela

oglądanej z bliska rewolucji, to przychyla tkwi w jego niedojrzałości politycznej, która powodowała jego oderwanie się od mas w walce o własny los, o wyrwanie się z nędzy, o zdobycie wykształcenia i stanowiska, wreszcie w ślepej wierze we wszechmoc nauki, oświaty. Te błędy zaczęły zresztą na latach spędzonych w Polsce, której wolność dlała właśnie ta groźna i nierozumiała dlań rewolucja.

Od roku 1918 bez przerwy pracuję jako nauczyciel szkoły średniej w Chełmie Lubelskim.

Skończyła się więc Odyseja chłopięcego syna, który w pogoni za wielką przemierzył kawał Europy — od Wistły do Wławy, Newy i Woi. Zaczęła się długoletnia praca nauczycielska, która przez dwadzieścia dwa lata, aż do wybuchu drugiej wojny światowej, wypełniła mu życie bez reszty. Janczykowski widział panoszącą się zło, krzywdę i po starciu nienawidził wyzyskiwaczy. Uchwycił się jednak kurczowo do „neutralności”, jako jedynej do przyjęcia „dla uczciwego człowieka”, i zamknął się w iluzorycznej wieży zkości stonowej — apolityczności. Pogardliwie odpowiadał na wszelkie propozycje wstąpienia do BBWR lub OZONU. Nie chciał „robić świństwa”, bo nie chciał „robić świństwa”. I znów jak dawniej gardził i nienawidził wyzyskiwaczy, ale jednocześnie nie dostrzegał ludzi walczących przeciwko nim. A przecież w tej samej Ziemi Chełmskiej działał lewicowy ruch robotniczy i chłopski, walczący z sanacją postępowi nauczyciele z lewicy ZNP. Janczykowski stronił od (jak je nazywał) rozgrywek partyjnych, zamknął się w murach szkoły, zajmował się tylko swoją pracą zawodową. Po starciu wierz, że ludowi brak do szczególnej oświaty i kultury, toteż cały swój zapal i siły młodości oddał szkole, uczniom; w przygotowaniu ich do życia unikał jednak nęgi — o tym, dla jakiego życia ich gotuję.

Rozpaliła się w nim wówczas pasja „zbieractwa”. Potrafił też piękną pasję rozpalć także u swoich uczniów. Nie znajdując dla siebie miejsca w przedwzrostowej współczesności, całkowicie porzucił się w historii. Przy pomocy uczniów zbierał zanikające stroje regionalne, ceramikę i dokumenty, wykopaliska ar-

cheologiczne i narzędzia, studiując pamiętki po unitach, gromadził stare druki, zapisuje teksty i nuty ludowe, pieśni ziemi chełmskiej. Każde wakacje spędza wraz ze swymi uczniami na wędrowkach regionalnych, zbierając pamiętki i zabytki. Po kilkunastu latach (1922—1939) takiej pracy w Liceum im. Czarnieckiego w Chełmie powstaje szkolne Muzeum Ziemi Chełmskiej. Bez subsydiów, bez pomocy państwa zabezpiecza przed zniszczeniem i chroni od zapomnienia szereg cennych zabytków przeszłości.

Podczas jednej z wędrowek odkrywa we wsi Staw na tzw. Lysych Górach jedyne w Europie stanowisko bardzo rzadkiej i zanikającej rośliny z epoki trzeciorzędowej „dziewięciosiostu popiołochistego”. Ku rozpaczy nauczyciela Lysy Góry wykorzystują chłopcy okoliczni jako pastwisko. Rozmówcy w swej złości, nie geograf Janczykowski bije na alarm, pisze artykuły do prasy, zawiadamia listownie naukowców: ratujcie jedyne w Europie stanowisko tego reliktu epoki przedlodowcowej. Przyjeżdża prof. Szafer — załamuje ręce, przyjeżdżają komisje — obiecuje i nie robią, a tymczasem liczbą egzemplarzy dziewięciosiostu spada w ciągu lat z sześciuset na trzydzieści.

NADSZEDŁ złowrogi wrzesień 1939 roku.

Chełm Lubelski znalazł się pod okupacją hitlerowską. Z rozpaczą patrzył niemożliwość okoliczni jako pewnego dnia wdarli do szkoły SS-owcy i ukradli szafkę z zniszczyli jego muzeum. Dobrek dwudziestoletniej pracy. Pod ciosami brutalnych barbarzyńców piękne ceramiki i urny grobowe zamieniły się w kupy gruzu. Najcenniejsze eksponaty zostały wywiezione, wiele spalono.

Po tem na ulicach Chełma Lub. gruchnęły pierwsze salwy plutonów egzekucyjnych... Gineli młodzi i starzy, Polacy i Żydzi — wśród nich było wielu dawnych uczniów i wychowanków Janczykowskiego. Wówczas to zaczyna się coś załamującego i przetrwać w jego sercu i umyśle. 52-letni nauczyciel jak gdyby nagle przeżył. Zrozumiał, że jego apolityczność była mrzonką i fałszywą, szkodliwą. Wówczas na Lubelszczyźnie zaczyna się formować pierwsze

Ludowej i Batalionów Chłopskich. Proletariat przeszedł do walki zbrojnej o niepodległość ojczyzny, o wolność mas pracujących. I wówczas też Kazimierz Janczykowski postanowił także walczyć, po swojemu, po nauczycielsku. Wierzył oczywiście w zwycięstwo, na przekór zakazom i groźbom. Lecz to mu już nie wystarczyło. Zaczyna zbierać wszystkie plakaty okupacyjnych sił państwa, karach, represjach i egzekucjach. Nad Europą wisi czarna chmura hitlerowskiej zagłady, a Kazimierz Janczykowski nawiązuje kontakt z robotnikami miejscowej drukarni i otrzymuje od nich egzemplarze wszystkich urzędowych plakatów, jak też nekrologów ofiar faszyzmu. Zbiera także grypsy z więzień i obozów.

I to już nie jest zamknięcie kolekcjonera, to świadoma walka, to gromadzenie dokumentów do oskarżenia, do straszenia roszkodni, jaki w imieniu Ziemi Chełmskiej zostanie przedstawiony potem... po zwycięstwie.

Czyż trzeba dodawać, że odkrycie takiej kolekcji przez Niemców równałoby się wyrokowi śmierci? W ciemną noc okupacji 52-letni Kazimierz Janczykowski zrozumiał, że jego miejsce jest po stronie walczącego proletariatu i wraz z nim zaczął nadśledzać grzmoty wolności dotalającego ze Wschodu.

W swym dniu lipcu 1944 r. nadeszła utęskniona wolność. Ostatnim plakatem, jaki otrzymał już jawnie Janczykowski od swego łącznika z drukarni, była jedna z pierwszych okładek Manifestu Lipcowego PKWN.

ZUPEŁNIE inaczej popłynęło życie po wojnie. Nielatwo, ale pięknie, twórczo i przede wszystkim najbardziej świadomie. Od nowa z młodzieńczą energią rozpoczyna z uczniami gromadzenie zbiorów. Zarzuca z niego koleży, że dziś jeszcze, gdyby mu ktoś o północy powiedział, że w odległości 30 km odkryto jakiś zabytek, to natychmiast poszedłby bez wahania, choćby piezo.

Przed kilku tygodniami byłem w Muzeum Ziemi Chełmskiej, odbudowanej przez kol. Janczykowskiego. Dziś nie wystarczają mu już sale w budynku szkolnym, uzyskał dodatkowe pomieszczenie w gmachu starego kolegium pijarów.

W ciągu 10 lat istnienia Polski Ludowej nauczyciel zgromadził więcej zabytków niż przez 20 lat przedwojennych. Pytamy dlaczego? Odpowiedź jest krótka. Przyczynia się do tego pomoc państwa i rosnąca kultura oraz świadomość szerokiego mas społeczeństwa.

W 1950 kol. Janczykowski dojechał się najwyższego uznania dla swego muzeum. Oto Ministerstwo Kultury i Sztuki wzięło je pod swą opiekę przekształcając w Państwowe Muzeum Ziemi Chełmskiej.

Po wojnie udało mu się też doprowadzić do końca sprawę dziewięciosiostu popiołochistego, który ocalał w kilku pojedynczych egzemplarzach. Meldunkami Janczykowskiego zainteresowała się Partia, pomógł zełempowcy ze wsi Staw i oto od kilku lat istnieje państwowy rezerwat dziewięciosiostu. Pod bezpośrednim kierunkiem sędziego nauczyciela ogrodzono polem 4-hektarowy obszar rezerwatu. Z dumą informował mnie kol. Janczykowski, że w ub. roku na jesieni znalazł już 60 egzemplarzy tej rzadkiej rośliny.

Dla systematycznych obserwacji zjawisk klimatycznych kol. Janczykowski założył szkolną stację meteorologiczną, która w 1951 r. została nagrodzona przez PHM. jako najlepsza młodzieżowa stacja w Polsce.

Jako wybitny specjalista w dziedzinie nauczania geografii zostaje wysunięty na kierownika sekcji geografii WODKO w Lublinie. Nie wytrzymał tam dłużej niż rok i zrozpytnął z tego awansu, tłumacząc się wiekiem, który utrudniał mu dojazd do Lublina (o porzuceniu jazdy do Chełma, oczywiście, nie chciał słyszeć). Prawdą jednak przyczyna była inna: nie mógł żyć bez swego muzeum, bez młodzieży, bez stacji meteorologicznej. „Nie mogłem przeżyć tego wszystkiego porzucić i opuścić”.

Zobaczyl, jak całkowicie inny jest stosunek władzy ludowej do jego muzeum, do jego pracy i zabytków, jak ogromne środki włoży państwo na oświatę i kulturę w jego umiłowanej Ziemi Chełmskiej.

W rozmowie ze mną powiedział: „Teraz jestem spokojny o przyszłość dzieła, któremu poświęciłem całe życie. Wiem, że nie zmarnieje nawet wtedy, kiedy mnie już nie będzie. Zależy mi nim Ludowe Państwo, zaopiekowała Partia”.

To był też ostateczny argument, który skłonił go w wieku 62 lat do wstąpienia w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Decy-

zja ta stanowiła ukoronowanie całej życiowej drogi Janczykowskiego, świadczyła o tym, że wyzwoleń się całkowicie z omamu apolityczności, a swoje właściwe miejsce walczył w szeregach tej Partii, która walczyła i walczy o dobrobyt narodu, sprawiedliwość społeczną, o postęp i kulturę.

KOL. Janczykowski ma 66 lat, ale w rozmowie z nim ani na chwilę nie odczuwał, że jest to człowiek stary. Ma jeszcze tyle planów i zamierzeń: chce zbadać i udostępnić dla turystyki ogromne lochy i podziemia średniowiecznego Chełma, planuje nowe działy w muzeum, rozpoczął już prace nad monografią powiatu, która ma pokazać wszystkie przemiany i zdobycze Ziemi Chełmskiej. Zamierzenia to wielkie i piękne, na których pełna realizacja potrzeba wielu lat. Zegajac się z kol. Janczykowskim, patrzac w jego oczy, w których wciąż płonie blask młodości, przypomniałem sobie słowa Majakowskiego:

„Życie jest piękne i zadziwiające

Nie stał, rośnij,

Bez sta- rości,

Do lat półtorasta

Krzepnij, urastaj.

Stawcie młoty — wiersze

Ziemię młoda wiecznie.

NIKOLAJ KOZAKIEWICZ

Wydawca: RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wileńska 12; tel. 8-0081. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6101-17, wewnętrzny red. 23, 82, 88. Prenumerata kwartalna — 3,60 zł, półroczna — 7,20 zł, roczna — 14,40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przysyła tylko przesyłką pocztową, przysyłając wstępny i pierwszy numer. Adres: Sekcja Ekspozytu Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 803-05. Redakcja rekonesów nie zwraca. Zakład Graf.